ew. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 8 lipca 1935 Nr. 185

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Organ katolicki w Belgji wzywa do bojkotu Niemiec

„Katolicy bardziej prześladowani aniżeli Żydzi"

Bruksela, 7. 7. Naczelny organ katolików belgijskich „La Libre Belgique" zamieszcza artykuł, nawołujący katolików do zorganizowania bojkotu gospodarczego Niemiec na wzór Żydów tak długo, jak długo trwać będą prześladowania katolików w Niemczech.

„La Libre Belgique" utrzymuje, że katolicy są w Niemczech bardziej prześladowani aniżeli Żydzi.

Profesor z Paryża wezwany do łoża chorego rabina Kuka

Jerozolima, 7. 7. (ŻAT.) Stan zdrowia rabina naczelnego Kuka budzi nadal poważne obawy. Dziś zaznaczyła się lekka poprawa w stanie zdrowia. We środę oczekiwany jest prof. Sabbi z Paryża, wezwany specjalnie z Paryża na konsyljum do łoża rabina Kuka.

Stała komunikacja lotnicza w Palestynie

Jerozolima, 7. 7. (ŻAT.) Szybki rozwój gospodarczy kraju dzięki napływowi żydowskich kapitałów i imigrantów uczynił koniecznem wprowadzenie stałej komunikacji lotniczej w Palestynie.

Dziś ukazały się oficjalne zawiadomienia rządu, że rząd nabył plac w pobliżu Ludd, gdzie wybudowane zostanie lotnisko. Również rozbudowane będzie lotnisko pod Hajfą, przygotowane do komunikacji bez względu na pogodę.

Wkrótce uruchomiona będzie normalna komunikacja lotnicza na linjach palestyńskich.

* * *

Jerozolima, 7. 7. (ŻAT.) Rząd zakomunikował oficjalnie, że z końcem listopada będzie ukończona i uruchomiona nowa radjostacja w Palestynie.

Hajfa stara się o półmilionową pożyczkę

Hajfa, 7. 7. (ŻAT.) Samorząd miasta Hajfy rozpoczął rokowania z pewnem konsorcjum finansowem w sprawie przyznania półmiljonowej pożyczki na budowę i modernizację miasta.

Ponieważ pożyczka musi być przed tem zatwierdzona przez rząd, samorząd miasta Hajfy wysłał specjalną delegację do rządu palestyńskiego w tej sprawie.

Arab Agency?

Jerozolima, 7. 7. (ŻAT.) W arabskich kołach politycznych czynione są usilowania, aby powołać do życia naczelny komitet arabski, któryby stanowił reprezentację Arabów na wzór Jewih Agency.

„A Difae" pisze, że wysiłki te zdają się mieć zapewnione powodzenie. W skład nowego ciała arabskiego wejść mają przedstawiciele czterech stronnictw arabskich.

—o—

Wczorajsze wybory kongresowe

Kraków, 8 lipca

Wczorajsze wybory na XIX Kongres Sjonistyczny minęły w Krakowie pod znakiem bardzo znacznego ożywienia i zainteresowania. Od wczesnych godzin rannych widać było przed lokalami wyborczemi duże grupy publiczności, wyczekujące swej kolejki. Ruch wyborczy zwiększył się znacznie popołudniu i osiągnął największy punkt nasilenia w godzinach wieczornych.

Agitacja wyborcza prowadzona była przez cały dzień wczorajszy bardzo intenzywnie. Wszystkie stronnictwa wydały ulotki, wzywające do gremjalnego udziału w wyborach i oddania głosu na ich listę. Największą ruchliwość okazała agitacja za listą nr. 1 Związku Ogólnych Sjonistów.

Podkreślić należy, iż na całym „froncie" wyborczym w Krakowie panował bezwzględny spokój. Akt wyborczy odbywał się w skupieniu i nigdzie nie zanotowano jakichś wypadków zamącenia spokoju.

Głosoanie zakończyło się o godzinie 9-tej wieczór, poczem nastąpiło zamknięcie urn i obliczanie oddanych głosów.

Wyniki wyborów w Krakowie znane będą w późnych godzinach wieczornych.

—o-§-o—

Wspólna lista na XIX kongres w Niemczech

Berlin, 7. 7. (ŻAT.) „Jüdische Rundschau" donosi, że w najbliższym czasie zostaną sfinalizowane rokowania pomiędz poszczególnemi ugrupowaniami sjonistycznemi w Niemczech w sprawie jednolitej listy wyborczej na XIX Kongres.

Znowu pozbawienie obywatelstwa.

Berlin, 7. 7. (ŻAT.) Ogłoszona została nowa ustawa pozbawiająca obywatelstwa niemieckiego kilkadziesiąt osób, przeważnie Żydów. 33 osoby pozbawione zostały obywatelstwa w Berlinie, 5 we Wrocławiu, 4 w Lubece, dwie w Bawarji.

—o—

Dwa wyroki śmierci za szpiegostwo na Węgrzech

Budapeszt, 7. 7. (PAT.) Sąd wojskowy skazał za szpiegostwo na karę śmierci obywatela czeskiego Ludwika Szeleczki i kaprala węgierskiego Szamosfalvi. Szeleczki przy pomocy drugiego skazanego wykradł z jednego z urzędów straży granicznej pewne ważne dokumenty. W chwili przekraczania granicy został ujęty.

—•—

SĄD UCHYLIŁ ZAJĘCIE ULOTKI PRZECIW ŻYDOWSKIEJ.

Jak donieśliśmy, starosta grodzki w Lublinie zarządził zajęcie ulotki antyżydowskiej, wydanej przez koło Str. Nar. w Chodlu.

Zarząd Gminy żyd. w ublinie wniósł do sądu skargę przeciw ulotce.

Sąd Okręgowy na posiedzeniu gospodarczem skargę oddalił, znosząc jednocześnie zajęcie, dokonane przez starostwo.

—o—

WATERPOLIŚCI MAKKABI zwyciężyli Cracovię w stosunku 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki zdobył J. Rittermann. Spotkanie rezerw skończyło się wynikiem 4:0 dla Makkabi.

—ooo—

KONFERENCJA ZACHODNIO-EUROPEJSKICH ORGANIZACYJ AGUDY.

Londyn. ŻAT. Na 9-go do 13-go sierpnia zwołano do Antwerpji konferencję zachodnio-europejskich organizacyj Agudas Izrael. W obradach weźmie udział prezydent światowej organizacji Agudas Izrael p. Jakób Rosenheim, kierownik departamentu palestyńskiego dr. Ehmann oraz przedstawiciel Agudas Izrael w Polsce p. J. W. Lewin. Konferencja omówi aktualne zagadnienia palestyńskie, problemy Żydów polskich, jak również kwestję Światowego Kongresu Żydowskiego.

—•—

Nowa kolonja
dla stanu średniego w Palestynie

JEROZOLIMA. ŻAT. Żyd. Fundusz Narodowy zatwierdził plan opracowany przez towarzystwo „Jachin" i przekazał do dyspozycji tego towarzystwa około 2.000 dunamów z terenów rezerwowych Keren Kajemeth w Kirjath Anawim. Na obszarze tym powstanie kolonja dla elementów stanu średniego, przystosowana do właściwości rolnych terenu. Każdy kolonista otrzyma parcelę w dzierżawę na 49 lat z prawem prolongaty kontraktu na dalszych 49 lat. Projekt ten jest bardzo dogodny dla przyszłych kolonistów, gdyż nie będą oni musieli lokować swego kapitału w ziemi, lecz płacić będą jedynie Funduszowi Narodowemu roczną rentę w wysokości 2% wartości ziemi. W ten sposób będą oni mieli możność dokonania większych inwestycyj w ich własnem gospodarstwie.

Obszar ten położony jest w górzystej okolicy o bardzo zdrowym klimacie w odległości 600 metrów od szosy Jerozolima-Tel-Awiw. Kirjat-Anawim leży w odległości 15 klm. od Jerozolimy i 48 klm. od Tel-Awiwu.

O rozbudowę szpitalnictwa w Palestynie

Jerozolima. ŻAT. Członek Waad-Haleumi dr. A. Katzenelson odbył dłuższą konferencję z kierownikiem departamentu zdrowia rządu palestyńskiego w sprawie konieczności rozbudowy szpitalnictwa w Palestynie. Przedłożony projekt przewiduje budowę szpitali w Tel-Awiwie, Hajfie i w kolonjach żydowskich. Przedstawiciel rządu oświadczył, iż gotów jest współpracować z odnośnemi instytucjami jiszuwu przy rozbudowie szpitalnictwa.

—o—

Z kraju Juljusza Streichera

Berlin. ŻAT. Na zjeździe Związku Lekarzy Narodowo-socjalistycznych w Hannowerze, niejaki dr. Groethe wygłosił referat, w którym zaznaczył, że całkowitego „oczyszczenia", stanu lekarskiego z elementów żydowskich nie udało się jeszcze osiągnąć, lecz z czasem lekarz żydowski będzie całkowicie wyeliminowany z niemieckiej służby zdrowia.

„Fraenkische Tageszeitung" komunikuje z Neustadt, że ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy odwołało ze stanowiska tamtejszego burmistrza Graebnera von Schellert za to, że w ubiegłym roku utrzymywał on stosunki z Żydami. Pismo dodaje, iż winno to być ostrzeżeniem dla wszystkich Niemców.

— Prasa niemiecka donosi, że w Goerlitz pewien aryjczyk zerwał plakat żydożerczy. Został on otoczony przez tłum, który zajął wobec niego groźną postawę. Odprowadzono go do aresztu, później zaś zmuszono go, aby ponownie przymocował zerwany plakat.

— W miejscowości odpoczynkowej Blankense pod Hamburgiem wywieszono napis: „Blankense nie jest miejscem wrzawy dla Żydów i żydowskich pachołków".

— W uzdrowisku Koenigstein wywieszono plakat żydożerczy. Wszyscy żydowscy kuracjusze opuścili tę miejscowość.

—o§o—

Adwokat żydowski popełnił samobójstwo razem z żoną spowodu ruiny materjalnej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Oświęcim. 7. 7. (W). Dziś o godz. 9-tej rano w mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej rozegrał się straszny dramat. **Adwokat tutejszy Dr. Leon Bandler, liczący lat 45, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia, a w ślad za nim poszła żona jego, 44-letnia Róża Bandlerowa.**

Powodem rozpaczliwego kroku małżonków były **opłakane warunki materjalne, w jakich ostatnio znalazł się adw. Bandler.**

Mimo natychmiastowej pomocy zawezwanego lekarza Dra Klanga, nie udało się desperatów uratować. Zwłoki tragicznie zmarłych małżonków przewieziono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim. Tragedja adw. Bandlera wywołała w mieście zrozumiałe poruszenie.

—o—

Terytorjalistyczne mrzonki

Londyn. ŻAT. Od 18 do 21 lipca br. odbędzie się przygotowawcza Konferencja Międzynarodowa ruchu „Freiland". W Konferencji wezmą udział przedstawiciele brytyjskiej i francuskiej ligi dla kolonizacji żydowskiej oraz Ligi(?) Terytorjalistycznej(?) w Polsce.

Zadaniem Konferencji jest jak komunikują, utworzenie międzynarodowej organizacji żydowskiej dla popierania żydowskiej kolonizacji w krajach zamorskich, gdzie istnieją pomyślne warunki dla masowego osadnictwa żydowskiego. Obradom Konferencji przewodniczyć ma rabin dr. M. Gaster. Referaty wygłoszą znany pisarz żydowsko-niemiecki dr. Alfred Doeblin, adw. Czernichow z Wilna i inni.

Na konferencję zaproszono też pewną liczbę osobistości nie-żydowskich. Organizatorzy konferencji komunikują, że grupa członków Izby Gmin i Izby Lordów wyda przyjęcie dla delegatów na tę konferencję w gmachu parlamentu angielskiego.

Z życia żydowskiego w Holandji

Amsterdam. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu holenderskiego zgłoszono interpelację czy młodzież żydowsko-niemiecka, która odbyła w Holandji przysposobienie rolne, pozostanie w kraju, czy też wyjedzie zagranicę. Minister pracy oświadczył, iż chodzi jedynie o krótki okres wyszkolenia, poczem młodzieńcy żydowscy wyjadą do Palestyny i Ameryki Południowej.

TEATR M. SCHWARZA W HOLANDJI.

Amsterdam. ŻAT. Żydowski nowojorski teatr artystyczny pod kierunkiem M. Schwarza z wielkiem powodzeniem odegrał kilkakrotnie w Amsterdamie i Hadze „Josie Kalb" oraz „Towje der milchiger". Występy teatru żydowskiego wzbudziły żywe zainteresowanie w holenderskich kołach artystycznych. Żydowski zespół teatralny opuścił już Holandję i wyjechał do Belgji.

Stypendjum Fund. Rockfellera dla żyd. neurologa.

Amsterdam. ŻAT. Kierownictwo Fundacji Rockefellera w New-Yorku przekazało do dyspozycji znanego neurologa żydowskiego w Amsterdamie, dr. H. D. Jounga znaczną sumę, która umożliwić mu ma kontynuowanie badań nad dementia praecox. Prace naukowe dra de Younga zostały również wyróżnione przez Paryską Akademję Medyczną.

—o—

OBRADY KOMISJI KODYFIKACYJNEJ.

W dniu 19 bm. rozpoczną się obrady podkomisji prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej. Porządek obrad wypełni dalszy ciąg pierwszego czytania projektu prawa rzeczowego. Podkomisji przewodniczący p. St. Bukowiecki, prezes Prokuratorji Generalnej i wiceprezydent Komisji Kodyfikacyjnej.

Następne skolei obrady Komisji Kodyfikacyjnej odbędą się w dniach od 8 do 12 września w podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki, w której odbędzie się dalszy ciąg pierwszego czytania przepisów o rodzinie. Podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki przewodniczy sędzia Sądu Najwyższego p. Wacław Miszewski.

NOWE SAMOLOTY DLA POLSKIEJ KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ.

W niedługim czasie przywiezione zostaną do Polski drogą morską nowe samoloty, które wprowadzone będą od jesieni na niektórych szlakach komunikacyjnych, obsługiwanych przez Polskie Linje Lotnicze „Lot". Będą to amerykańskie aparaty typu Douglas D-2, stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej świata.

Samoloty te urządzone są z największym komfortem, mieszczą poza załogą 14-tu pasażerów i rozwijają szybkość przelotową około 300 km. na godzinę.

W Europie, poza Polskiemi Linjami Lotniczemi „Lot", samoloty Douglas zakupiły towarzystwa komunikacji powietrznej Austrji, Hiszpanji, Holandji, Niemiec, Szwajcarji i Włoch.

ZLIKWIDOWANIE SPRAWY WYKLUCZENIA ENDEKA Z RADY MIEJSKIEJ.

Z Przemyśla donosi nam nasz korespondent:

W swoim czasie donieśliśmy, że sanacyjna większość tut. Rady miejskiej zamierzała w myśl art. 35 ustawy samorządowej wykluczyć tutejszego przywódcę endeckiego mgra Bilana z grona członków Rady za czyn hańbiący, popełniony przed kilku laty, tj. w czasie, kiedy wymieniony nie był radnym. W szczególności tutejszy Korpus Oficerski czuł się dotknięty pewnemi enuncjacjami tego działacza endeckiego, dotyczącemi osoby płk. Kostek-Biernackiego, ówczesnego dowódcy 38 p. p. w Przemyślu. Wśród miarodajnych sfer sanacji były jednak podzielone zdania co do celowości i dopuszczalności tego kroku, tak ze względów polityczno - taktycznych, jak i ze względu na nasuwające się wątpliwości natury prawnej. Wykluczenie r. Bilana mogło nastąpić jedynie za współdziałaniem Koła żydowskiego, z uwagi na ustawowo wymaganą większość do powzięcia podobnej uchwały. Jakkolwiek działacze żydowscy, w trosce, by przez ewentualną obrazę przepisów ustawy nie stworzono niebezpiecznego precedensu — podzielali wątpliwości natury prawnej, to jednak sprawa komplikowała się wskutek ustawicznych żydożerczych wystąpień Bilana a la Kowalski w Łodzi, stanowiących niewątpliwie czyn hańbiący, tak z punktu widzenia prymitywnych wymogów etyki, jak i obowiązujących w Państwie Polskiem ustaw. Zanim doszło do powzięcia ostatecznej decyzji także i w radzieckiem Kole żydowskiem, p. Bilan poszedł do Kanossy i złożył odpowiednią deklarację przepraszającą w swoim organie „Ziemia Przemyska". Deklarację tę sfery wojskowe uznały za wystarczającą i w ten sposób cała ta afera została zlikwidowana.

— **IV. Zjazd Światowy Haszomer Hacair odbędzie się w Popradzie po czeskiej stronie Tatr dnia 10-go sierpnia i potrwa do 16-go tegoż miesiąca br. Na zjazd ten przybywają delegaci wszystkich krajowych organizacyj szomrowych z całego świata.** Palestynę reprezentować będzie na zjeździe specjalna delegacja, która z ramienia „Kibuc Arci" uczestniczyć ma w XIX. Kongresie Sjonistycznym w Lucernie.

Od ostatniego 3-go zjazdu Haszomer Hacair, który odbył się we Wrutkach (Czechosłowacja) upłynęło już 5 lat.

—o—

B. Locker broni Histadrutu

Polemika z ogólnymi sjonistami

Wiedeń. ŻAT. Członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej p. B. Locker w rozmowie z wiedeńskim przedstawicielem Żydowskiej Agencji Telegraficznej poczynił następujące uwagi o aktualnych problemach, dotyczących stosunków robotniczych w Palestynie:

Gdy ktokolwiek mówi o „spustoszeniach walki klasowej w Palestynie" jest to dowodem, że nie zna on wcale stosunków w Palestynie i mówi o sprawach, o których nie jest poinformowany. Faktycznie istnieje właśnie w Palestynie daleko idące porozumienie między żydowskim przemysłem a żydowskimi robotnikami. Podczas gdy ludność żydowska w Palestynie od roku 1931 wzrosła w dwójnasób, konflikty o pracę w tymsamym okresie nietylko nie wzrosły, lecz nawet zmalały. W r. 1932 zarejestrowano 67 konfliktów o pracę, w roku 1933 tylko 57, zaś w roku 1934 zaledwie 49. Zaznaczyć przytem należy że nie wszystkie konflikty dotyczyły płac, co zwykle zalicza się do „walki klasowej". Znaczna liczba zatargów dotyczyła zatrudnienia robotników arabskich, a więc były to konflikty narodowe, które interesują lub interesować powinny nietylko robotników, lecz całe żydostwo. Z powodu zatrudnienia robotników arabskich odbyło się w r. 1933 13 strejków, a więc prawie 1/3 wszystkich konfliktów robotniczych, zaś w roku 1934 — 12. Odbyły się też konflikty z powodu wymówienia robotników zorganizowanych i zatrudnienia na ich miejsce niezorganizowanych. Lecz również konflikty tego rodzaju spadły z 21 w r. 1932 do 8 w r. 1934. Liczne konflikty zlikwidowano na drodze kompromisu.

Rzecz ciekawa, że według sprawozdania Rządu Palestyńskiego dla Komisji Mandatowej, właśnie konflikty o płacę najłatwiej były likwidowane. Konflikty o zatrudnienie robotników niezorganizowanych prowadzą częstokroć do wzajemnych agresywnych wystąpień. zaś konflikty o zatrudnienie robotników arabskich najtrudniej dają się likwidować. Całkowitem zwycięstwem robotników kończy się przeważnie połowa wszystkich konfliktów robotniczych, mianowicie w r. 1931 — 26, w r. 1932 — 33, w r. 1933 — 25 i w r. 1934 — 26. Nikt jednak nie będzie utrzymywał, iż odnośne przedsiębiorstwa ucierpiały naskutek koncesji udzielonych robotnikom. Przeciwnie, powszechnie wiadomo, że przedsiębiorstwa rozwijają się w Palestynie pomyślnie.

Nieprawdą jest też, że dopiero przeciwnicy Histadruthu wymyślili arbitraże jako sposób likwidacji konfliktów społecznych. Histadruth włącza do umów zbiorowych, jakie zawiera, postanowienia o arbitrażu. Nie zawsze jednak godzą się na to pracodawcy. Jest też z gruntu niesłuszne, gdy się utrzymuje, że każdy członek Histadruthu zadeklarować się musi jako zwolennik „marksizmu". Członkiem Histadruthu może być każdy, kto żyje z pracy rąk własnych. Mogą to być faktycznie nietylko robotnicy, lecz również samodzielni, jeśli nie zatrudniają innych robotników i nie ciągną zysku z obcej pracy. Wśród członków Histadruthu znaleźć można robotników o różnych światopoglądach, niekiedy ludzi religijnych należących do Mizrachi.

Żądanie tworzenia t. zw. Irgun Meuchad dla robotników ogólno-sjonistycznych, którzy nie mogą, rzekomo nadal pozostać w Histadrucie, faktycznie wysunięte zostało przez pewne grono polityków ogólno-sjonistycznych, którzy pragną w ten sposób stworzyć dla siebie punkt oparcia wśród części robotników. Żądanie to nie da się uzasadnić interesami robotniczemi. Jest też nonsensem przypuszczać, że w ten sposób uchroni się część robotników palestyńskich od infekcyj „marksistowskiej". Idee są jak wiadomo wolne od cła...

Kto mówi o „odpolityzowaniu" Histadruthu również składa dowód nieznajomości charakteru organizacyj zawodowych. Organizacje zawodowe we wszystkich krajach rządzonych demokratycznie, nie są ani polityczne, ani niepolityczne. Nie są one polityczne, gdyż nie pytają poszczególnego członka o jego poglądy polityczne nie mógą też być określone jako niepolityczne, ponieważ stać muszą na straży najżywotniejszych interesów ich członków i czynić to muszą przez oddziaływanie na rządy, ustawodawstwo i administrację, muszą więc rozwijać wyraźnie „polityczną" działalność. Decydującem kryterjum organizacji zawodowej jest, czy reprezentuje ona należycie interesy jej członków. Nikt nie ośmieli się zaprzeczyć, że Histadruth posiada tą cechę. Najmniej chyba uczynią to robotnicy żydowscy w Palestynie niezależnie od kierunku do którego naieżą w organizacji sjonistycznej.

Wkońcu p. Locker oświadczył, iż nie odpowiadają prawdzie pogłoski szerzone przez przedstawicieli Weltverbandu, że w Palestynie toczą się rokowania między Histadruthem a robotnikami ogólnosjonistycznymi w sprawie utworzenia Irgunu. Sprawy organizacyjne robotników ogólnosjonistycznych zależne są od ich własnych uchwał. P. Locker twierdzi jednak, że nie chcą oni wystąpić z istniejącej wielkiej organizacji robotniczej, aby — jak się wyraża — „zaspokoić ambicje polityczne pewnych kół ogólno-sjonistycznych".

Warszawa, 6. 7. (ŻAT.) W związku z kampanją samopomocową prowadzoną w całym kraju przez „Cekabe", wygłoszony zostanie w radjostacji warszawskiej w poniedziałek 8 bm. o godz. 6.40 wiecz. referat o działalności Bezprocentowych Kas Pożyczkowych (Gmilas Chesed).

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID)

97

Na ścianach małego alkierzyka wiszą obrazy święte: Jezus z sercem krwawiącem i Matka Boska z dzieciędem. W izdebce unosi się delikatna woń kadzidła, zmieszana z zapachem wilgoci, idącym od starych szaf z odzieżą. Wiszą też wieńce, wstęgi poświęcane z licznemi obrazkami. Na stole stoi w bizantyjskiej czerni i złocie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Oszołomiona i zalękniona tyloma obrazami świętemi i zapachem kadzidła, szuka dziewczyna żydowska pomocy i ochrony w jasnych oczach młodzieńca. On zaś trzyma mocno jej białą dłoń, uspokajając ją czułem spojrzeniem: „Piękna żydóweczko, oczarowałaś mnie!"... Jej białe palce gładzą jasne włosy młodego panicza: „Stefanie mój, prowadź mnie, dokąd zechcesz".

U jego mocnej piersi szuka ochrony przed lękiem, który ją opanował: „O Boże, taką rzecz uczynić!" I z wymuszonym uśmieszkiem szepcą jej gorące wargi o chłodnem tchnieniu, tuż u jego ust i oczu: „Nie mam już ojca, nie mam matki, mam tylko ciebie!"

Tam to postanawia się, zaprzysięga i ustala ostatecznie, jak to się ma stać: „Ostatniej nocy przed twem weselem, gdy cała wyprawa będzie już przygotowana, posag i klejnoty spakowane, gdy wszyscy znużeni wyczekującemi przygotowaniami mocno już zasną, wtedy przyjadę po ciebie, posadzę na koń — i jazda! Dzień lub dwa zostaniesz u panien Chojnackich, a potem znajdziesz schronienie w klasztorze św. Pawła, położonym za miastem. Zakonnice nauczą cię katechizmu, ksiądz pokropi cię wodą święconą, i w ten sposób przejdziesz na wiarę chrześcijańską. A potem będziesz — moją!"

Teraz więc stoi przy oknie panna młoda Rajzla, jedyna córka handlarza koni, którą rabi Jachiel wyprosił u Pana Boga, przypłaciwszy to życiem żony i dziecka. Dziś, w wigilję ślubu, winno jej serce przepełnione być trwogą przed wielkim dniem Sądu Ostatecznego — ona jednak wypatruje kogoś z nad skraju lasu. Lecz tam panuje cisza, Stefana ani konia jego nie widać na oczy.

Małe obłoczki opadają coraz to niżej i niżej, spadają z nieba a zieloną murawę. Robi się późno, noc zbliża się już — a Stefana nie widać. Serce dziewczęcia drży, policzki jej płoną, oczy wydają niesamowity blask i łza perlista spływa po jej licu „Ojcze w niebiosach, co ja czynię... Na obcą wiarę przejść... w wigilję ślubu mego. Tyle wstydu przysporzyć rodzicom... Nigdy ich już nie zobaczę, umrę dla nich. O, Stefanie mój najdroższy, nie bierz mi tego za zle, nie mogę tego uczynić... — pozostanę przy mojej wierze, pójdę do tego człowieka, który mi został przeznaczony, nie mogę inaczej! Taki już los mój. Musimy się rozstać, Stefanie! Rodzice nie przeżyliby tego, gdyby mnie mieli utracić..."

Lecz dobre zamiary rozwiewają się jak nici pajęcze, albowiem poprzez mleczno-białą mgłę, która obsiadła rzekę, mknie jak strzała jeździec na pysznym rumaku. „O Stefanie najdroższy mój, ty moje przeznaczenie!" Zbliża się, lśni już jasna jego czupryna, oczy jego iskrzą się pośród zmierzchu „Mój kochany, mój ty śliczny, kocham cię ponad życie. Co tylko zechcesz, uczynię dla ciebie. Ojcze, matko, przebaczcie mi, kocham go!"

Szybko ociera Rajzla łzy napływające jej do oczu. Błogi uśmiech opromienia teraz twarz wykrzywioną płaczem. Szybkim ruchem zrywa dziewczyna czerwoną wstęgę z warkocza i wywija nią z okna — umówiony znak, że wszystko układa się pomyślnie: „Wierna do grobowej deski!" Radośnie wzniósł Stefan rękę do góry, szpicrutą śmignął w powietrzu: „Piękna żydóweczko, dziś w nocy!" — poczem koniowi dał ostrogę, ziemia zadudniła pod kopytami, rumak z jeźdźcem znikli wśród ciemności.

Cieńką chusteczką jedwabną ociera Rajzla oczy, włosy przygładza i dotyka warkoczy: jak to dobrze, że mi ich jutro nie zetną, zachowam je dla Stefana, on będzie się niemi bawił! Przykłada jeden warkocz do ust i całuje w myślach — Stefana... Wreszcie odchodzi od okna. Lekkim krokiem, pełnym narzeczeńskiego wdzięku, przemierza pokój. Kolana jej dygocą. Poczem udaje się do dalszych pokoi Wszystko jest zajęte gorączkową pracą. Wśród powszechnego zgiełku i zamieszania dostrzega jednak matka niepokój w duszy dziecka:

— Czy główka cię boli? Mój Boże! Spójrz-no Zelig jak zbladło biedne dziecko!

Ciąg dalszy nastąpi

Przegląd prasy

Echa berlińskie.

W półoficjalnej „Gazecie Polskiej" czytamy poniższe oświetlenie wizyty berlińskiej ministra Becka:

„...gdy tu i ówdzie w organach opinji politycznej spotykamy się dziś z mozolnem wyszukiwaniem „dodatkowych" celów wizyty ministra J. Becka w Berlinie i ze snuciem domysłów co do różnych tematów, które mogły tam być poruszane — wydaje nam się to próżnym trudem i wynikiem nieprzemyślenia sytuacji. Pozwalamy sobie bowiem twierdzić, że sprawa stabilizacji stosunków polsko - niemieckich jest dostatecznie poważnym tematem nietylko dla Warszawy i Berlina, ale i dla całej Europy. Ktokolwiek zechce sobie przypomnieć jak na całym świecie oceniano doniosłość tego zagadnienia z punktu widzenia pokoju i wojny jeszcze przed kilku laty — napewno przyzna nam słuszność.

Wizyta przedstawiciela rządu Rzplitej, złożona rządowi Rzeszy niemieckiej była nietylko odpowiedzią na wizyty ministrów Goebbelsa i Goeringa w Polsce; była również odpowiedzią na mowę kanclerza Rzeszy, wygłoszoną 21 maja br., w której oświadczył on, że Niemcy umowę, wykluczającą użycie przemocy w stsunkach wzajemnych z Polską, nietylko ślepo wykonają — lecz żywią pragnienie, aby umowa ta była ciągle przedłużana i aby stosunki polsko-niemieckie pogłębiały się coraz bardziej.

Minister J. Beck w swych konferencjach berlińskich dał wyraz — ujęty w treści wspólnego komunikatu — tej samej gotowości temu samemu pragnieniu ze strony Polski. W ten sposób ustalona została ponad wszelką wątpliwość wola obu stron do trwałej stabilizacji pokojowych stosunków między Polską a Niemcami — co jest niewątpliwym krokiem naprzód wobec dotychczas istniejących instrumentów dyplomatycznych, mających charakter okresowy.

Niezależnie od rzeczowej treści pracy dyplomatycznej, dokonanej w Berlinie w dniach 3 i 4 lipca, niech nam wolno będzie podkreślić atmosferę szczerą i przyjazną, która cechowała przebieg wizyty berlińskiej, obok najgłębiejszej kurtuazji formalnej. Wyznajemy z całą otwartością, że nastrój ten ma w naszych oczach znaczenie niemal równie doniosłe jak treść przeprowadzonych konferencji. Bowiem procesy polityczne, w takiej atmosferze przebiegające, oparte być muszą na podstawie głębokiego i szczerego przekonania kontrahentów — mogą tedy niezawodnie liczyć na dalszy rozwój pozytywny.

CIEKAWOSTKI KOMUNIKACYJNE.

„Normandie"
i figle Neptuna.

Największy i najwytworniejszy okręt świata „Normandie" zdobył „Błękitną Wstęgę" i pobił wszystkie rekordy szybkości wielkich statków transatlantyckich. Pod tym względem okręt francuski jest narazie przynajmniej rekordzistą. Ale jak z chorobą morską, z tą plagą i postrachem pasażerów? Czy „Normandie" przezwyciężyła dzięki ulepszeniom i zdobyczom techniki chorobę morską? Czy nie podlega kołysaniu się w czasie burzy lub silnego falowania? Gdyby tak było, ta właściwość „Normandie" dałaby jej bezwzględną przewagę i wyższość nad wszystkimi innymi okrętami niezależnie od wielkości, szybkości i komfortu. Dzięki długości swego kadłuba (313 metrów) nie ulega olbrzymi okręt kołysaniu wzdłuż linji kilu, gdyż kadłub okrętu może spoczywać odrazu na trzech falach, których największa długość nie przewyższa, jak wiadomo, 100 metrów. Natomiast trudniej jest zneutralizować i opanować efekt kołysania z boku na bok przy uderzaniu fal bocznych. W tym celu ustawiono na „Normandie" firoskopy duże i ciężkie, a przytem obracające się z wielką szybkością. Jednocześnie zaś zastosowano w połączeniu z giroskopami system wyrzucania ze specjalnych rur silnych strumieni wody równolegle z ruchami giroskopów. System ten okazał się dość skutecznym i w każdym razie osłabia on skutki falowania morza. Nie można jednak twierdzić stanowczo, aby przy dzisiejszym stanie techniki okrętowej kołysanie statku a zatem i choroba morska zostały opanowane i wyeliminowane. Wszystko zależy jeszcze w dalszym ciągu od przypadkowego zbiegu okoliczności, od pogody, a również i od indywidualnych cech odporności danego pasażera. Jak dawniej, tak i teraz podróżni oddający się na łaskę Neptuna zabezpieczają się przed chorobą morską, zabierając ze sobą na pokład rozmaite medykamenty, mniej lub więcej skuteczne.

Najszybsze i najwygodniejsze pociągi kursują w Anglji.

W sierpniu 1932 r. zjawił się w biurze londyńskiem North East Railway jakiś gentleman i z właściwą Anglikom flegmą zamówił dla siebie i dla swojej... trumny z mahoniowego drzewa osobny przedział. Dano mu jak najchętniej zarezerwowany przedział z tem tylko zastrzeżeniem, aby makabryczny pasażer wsiadł do pociągu nocnego i aby firanki zasłaniały szyby przedziału.

Fakt ten jest typowym przykładem dbałości kolei angielskich o podróżnych. W Anglji koleje należą do towarzystw prywatnych nie do państwa i stosują wobec publiczności taktykę dobrego kupca i dostawcy wobec klijentów. Koleje angielskie dysponują olbrzymim taborem 23.000 lokomotyw, 48 wagonów osobowych i 700.000 wagonów towarowych. Personel kolejowy składa się z 600.000 osób i pobiera roczną pensję w sumie 115 miljonów funtów. Dochody brutto sięgają 200 miljonów funtów, majątek zaś kolei przedstawia wartość 1 miljarda 100 miljonów funtów.

Koleje muszą więc dbać o rentowność, o dobrą opinję, o frekwencję. Uprawiają zatem reklamę, dbają o wygodę, szybkość i punktualność. Najszybsze pociągi na świecie posiada właśnie Anglja. „Latający Szkot" skrócił czas jazdy o pół godziny, „Cheltenhams Flyer" rozwija szybkość przeciętną 120.3 km. na godzinę. Przedewszystkiem zaś koleje dbają o wygodę pasażerów III klasy, którzy są tu jak i na całym świecie najliczniejszą kategorją podróżnych. Wagony sypialne III klasy, bardzo wygodne i dobrze urządzone, kursują na wszystkich linjach. W II klasie jest równie pięknie i komfortowo jak w pierwszej lub w plmanach. W pociągach wycieczkowych kursują wagony, w których wszystkie miejsca znajdują się przy oknach. — Słowem koleje angielskie stosują w pełni zasadę: tabakierka dla nosa.

Praga. ŻAT. Z inicjatywy gminy żydowskiej w Pradze, uchwalono przystąpić do utworzenia Instytutu Opieki Społecznej, który ześrodkuje wszystkie instytucje żydowskie w Pradze, czynne w zakresie opieki społecznej. Budżet na pierwsze półrocze w wysokości 600.000 koron czeskich pokryła praska gmina żydowska.

LUDWIK MASCHOFF.

Planty - Aleją zasłużonych

(Skromna propozycja).

Chlubą Krakowa są plantacje. Trudno przedstawić sobie miasto nasze bez tego okolenia, zamykającego sobą poezję przeszłości narodowej. Kraków zatraciłby swój charakter, zeszedłby do znaczenia prowincjonalnego miasteczka, o różnorodnie zmieszanym stylu budowli, gdzieby pośród modnych, żelazo-betonowych gmachów, odnaleźć było można zabytki minionych wieków. Planty stoją niejako obronnym wałem wokół starego Krakowa, a wyniosłe kasztany zdają się wołać do zbliżającego się modernizmu: — Dotąd — i ani krok dalej!

Architektura starych ulic wybiegających z Rynku, owe ciężko rozłożone ramiona Bramy Florjańskiej i czerwone oblicze baszty, łączą się harmonijnie z powagą drzew, opowiadających sobie poszumem liści o dawnej przeszłości.

Są odcinki na plantach krakowskich, tak malowniczo przepyszne w kompozycji linji i barw, tak piękne w fragmentowym całokształcie, iż śmiało można powiedzieć, że ani Wiedeń z Praterem, ani Tiergarten berliński, ani ów sławny Lasek Buloński w Paryżu, ani Hyde-Park w Londynie, czegoś podobnego wykazać nie mogą. Planty są piękne, — zawsze piękne. Czy w rannem słońcu kąpią się klomby kwietne, na których tu i ówdzie zwisają jeszcze perły rosy, a drzewa złocą swe zielone szaty w powodzi promieni, czy w nocy, przy świetle lamp matowych i bladem srebrze mknącego między obłokami księżyca wyłaniają się ciemniejsze lub jaśniejsze plamy po obu stronach drogi, a stare kasztany wyciągają gigantycznoupiornie ramiona konarów do góry, — planty są zawsze piękne.

A jednak, — czynią one wrażenie bogatego ubóstwa. Czegoś, co nie jest jeszcze skompletowane, co stanęło w polowie rozwoju i czego piękność nie została w zupełności wyzyskaną.

Planty dają za mało urozmaicenia wzrokowego. Długa wstęga trawnika poprzerywana barwnemi dywanami kwietnemi, przecięta drogami i zagłębieniami kolistemi, nie może usunąć wyłaniającej się monotonji obrazu. Wzrok przechodnia pełza stale po ziemi. Z zielonej płaszczyzny trawnika przechodzi na barwny kobierzec, z kobierca na trawnik, i mimowoli doznaje uczucia podróżnego na pełnem morzu, który błękitną monotonję lazuru wodnego, unoszącego piany systematycznie przelewających się fal, chciałby przerwać ukazaniem się małej wysepki, jakiegoś okrętu lub sterczącej nad powierzchnię skały. Podobnie i na plantach. Z jaką radością odnajduje oko kryjące się na uboczach pomniki Zaleskiego, Grażyny, czy Lilli Wenedy. Jak bardzo pożądaną jest ta przerwa monotonji. Ale planty krakowskie mają jeszcze zbyt mało pomników. Pięknie byłoby, gdyby na tle zieleni lub barwnych kobierców, wznosiły się dzieła sztuki, kute w marmurze lub odlane w bronzie. To uniesienie wzroku do góry, to przejście z żyjącej natury na kamień lub bronz, byłoby najwłaściwszą zmianą tonacji, wyidealizowaną harmonijnie modulacją do powrotnego przejścia w poprzednią kadencję. Byłoby niejako uderzeniem upragnionego dysonansu, wpływającego konsonalnie w spokój zieleni i barwnego tła.

Miejsca na postawienie pomników jest wiele, a jeszcze więcej tematu, stanowiącego ich treść. Czyż Kraków nie jest winien Siemiradzkiemu pomnika za darowaną mu kurtynę? Matejce za Hołd Pruski, Słowackiemu, Norwidowi i tylu, tylu innym — dowodu uznania? Wkońcu, czyż Kraków nie byłby najwłaściwszem miastem w Polsce do wystawienia pomnika wdzięczności polskiemu legjoniście, wyruszającemu w roku 1914 na bój o odrodzenie Ojczyzny? Wykuty w marmurze symbol miłości, zapału i poświęcenia?

Pomniki takie nie mogłyby być biuścikami na posążkach, bo ustawienie ich byłoby profanacją uczuć i piękna. To musiałyby być prace o większym zakroju, na których by spojrzenie przechodnia dłuższy czas spoczywało, którby w duszy przechodnia mogły poruszyć strunę wspomnienia i pietyzmu.

Rozwiązanie tego problemu spoczywać by musiało w rękach Zarządu miasta i krakowskich plastyków. Trudności finansowe możnaby pokonać w drodze składek publicznych i z dochodów z wystawy projektów. Niema powodu, by się czemkolwiek zrażać. Tylko trochę dobrej chęci, a da się wiele przeprowadzić.

Przyjęcie tego projektu, ożywiłoby bezsprzecznie pośród naszych artystów myśl twórczą i byłoby bodźcem w prześciganiu własnych aspiracyj.

Gdyby z biegiem lat szereg takich pomników złączył się w jeden łańcuch, zmieniłyby się planty w żyjącą historję, w **„Aleje zasłużonych"**.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 8 lipca 1935

Dr. Uri Jakóbowicz

BAR Z KOTYLJONEM

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Paryż w lipcu.

W świecie ducha oddawna uchodzi za regułę, że skandal idzie w parze z powodzeniem. Jeśli chce się jakiemuś autorowi zapewnić sławę i poczytność, należy zrobić tylko drobnostkę; umieścić dzieło jego na indeksie, a autora — przyaresztować. Zakazany owoc, wiadomo, smakuje. Filmy, na które „wstęp dla młodzieży do lat 18 wzbroniony", mają zgóry, bez względu na objektywną wartość obrazu, „murowane" wzięcie.

A skoro tak się dzieje w domenie kultury, to cóż dopiero w świecie interesów! Przy odrobinie sprytu można zbić majątek na wątpliwej, a głośnej przeszłości. I to wcale nie przez — pisanie pamiętników...

A zdaje się, że nigdzie tego rodzaju przewartościowanie wartości nie popłaca w tej mierze, co w Paryżu. Naturalnie nie możemy podciągnąć pod tę kategorję takiego na przykład Poireta, który od igły przerzucił się na pióro. Świetny krawiec, który postanowił spróbować szczęścia w literaturze, stał się typowym chudym literatem. Bo wogóle pisanie, cóż to za kłopotliwe i niewdzięczne zajęcie! Niepoprawne ludziska zawsze jeszcze żądają odrobiny talentu. Można stworzyć suknię piękną jak poemat, ale vice versa, poemat udany jak modelowa suknia, uchodzi niestety zawsze jeszcze za pacerstwo i tandetę.

Znacznie lepiej wyszedł od niego — Georges. Co zacz? zapytacie.

— Otóż poinformujcie się, proszę, u lada Paryżanina, a pouczy was, że jest jeden tylko Maurice, mianowicie Chevalier i jeden tylko Georges, mianowicie Carpentier. Słynny bokser, mistrz od knock-outów, który czarował do niedawna swemi wdziękami atlety z ringu Velodrome d'Hiver, czy też ze srebrnego ekranu w tygodnikach Paramountu, — otworzył sobie bar.

Na cocktail do Georges'a zdążają więc piękne Paryżanki, bo można go dziś oglądać z bliska i nawet trącić się szklaneczką. A smakuje tam aperitif tembardziej, że podziwiać można przy tej sposobności samą Suzanne Lenglen, że w natłoku — lokal stale przepełniony! — można dostać nieocenionego wprost szturchańca od jakiejś słynnej artystki i otrzeć się o surdut jakiegoś dygnitarza.

Sam mistrz Carpentier, wyrzekł się kompletnie już marzeń o aureoli championa, a jego „plany na przyszłość" streszczają się w tem, by skupić na tym cocktailowym ringu wszystkich przyjaciół, no i nieprzyjaciół i rozwiać ich nudy jakąś wytrawną „mieszanką".

Wszystko dla przyjemności innych. Bokserzy niechętnie mówią — o sobie...

Altruizmem przejęty jest zresztą i inny konkurent Carpentiera — Sabatier. Nie wiem jak zagranicą, ale tu w Paryżu, Sabatier jest wprost luminarzem, z którym, co do popularności nazwiska, konkurować może chyba tylko Laval względnie — Philibert Besson. Laval, jak Laval, mówi że broni franka i każe przyłapywać spekulantów, co mu zresztą może w pewnej mierze się uda. Natomiast niema we Francji człowieka, nie wyjąwszy policji, któryby wątpił w nieuchwytność Bessona.

Taką już markę wyrobił sobie ten człowiek. Był posłem i miał na sumieniu jakieś nieczyste sprawki, a pozatem dawał się we znaki swym kolegom z Parlamentu niepoprawnem gadulstwem w obronie radykalnych projektów socjalnych, które sobie uroił. Postanowiono więc wydać go sądom. Izba głosowała za, policja obsadziła wyjścia, a nasz Philibert smyknął sobie, świsnął agentom spod nosa i nuż w nogi! Czekało nań auto, przygotowane przez przyjaciół i — szukaj wiatru w polu! Listy gończe, psy policyjne, aresztowania, śledztwa, wywiady, zasadzki — gdzież tam! Philiberta niema. Siedzi gdzieś wśród gór, u swoich wyborców, zmienia raz po raz miejsce pobytu, goszczą go tam wszyscy i ukrywają. Zjawia się policja:

— Gdzie p. Besson?

— Nie wiemy.

I tyle. Na wszystkie dalsze indagacje zaciskają zęby i — milczą.

Sam zaś Philibert daje znać o sobie, wysyła komunikaty, oświadczenia, a pewnego razu przyjął nawet przedstawiciela prasy. Wysłannik „Matin'a" szukał go wśród gór, aż — zjawiło się nagle auto, które odwiozło go w samo serce jakiegoś lasu, gdzie niby spod ziemi zjawił się Besson i dał obszerny wywiad, w którym zapewnił o swej niewinności. A po tem spotkaniu rozeszli się: dziennikarz do Paryżu, a Philibert do... któż to odgadnie?

I oto paryskim przyjacielem Philiberta był właśnie p. Sabatier. U niego Besson się stołował, u niego mieszkał. A kiedy przyjaciel znikł, Auguste Sebatier zostawił jego pokój nietknięty — muzeum Philiberta, pozatem urządził u siebie w lokalu Komitet Obrony Bessona. A ktokolwiek przechodzi przez ru Mogador, zauważyć dziś musi ten bar,

---

K. CZAPEK.

Oszust matrymonjalny

— Będzie temu może z pięć lat — opowiadał detektyw Holub — gdy ze wszystkich stron poczęły napływać do nas wiadomości, że po kraju grasuje jakiś nieznany oszust matrymonjalny i uprawia swój haniebny proceder. Wedle opisów był to jegomość w średnim wieku, gruby, łysy, z pięcioma złotemi zębami w ustach.

Nazywał się Muller, Prochaska, Schimek, Schebek, Hromadka, Piwada, Berger itd. Rysopis nie zgadzał się absolutnie z żadnym z naszych oszustów matrymonjalnych. Musiała to być zatem jakaś nowa „gwiazda".

Nasz radca wezwał mnie do siebie i powiedział:

— Holub, będzie pan penetrował w pociągach! Musi pan mieć oczy i uszy otwarte! W czasie pańskich podróży inspekcyjnych, uważaj pan dobrze, czy nie spotka pan przypadkiem jakiegoś draba z pięcioma złotemi zębami.

Zabrałem się ochoczo do wykonania tego polecenia. Zwracałem baczną uwagę na zęby wszystkich ludzi w pociągu i w ciągu czternastu dni złapałem aż trzech panów, z których każdy zosobna posiadał pięć złotych zębów.

Po wylegitymowaniu ich jednak, okazało się, iż byli to solidni, porządni obywatele. Musiałem z tego powodu wysłuchać całego szeregu przykrych prawd.

Teraz dopiero zawziąłem się jeszcze bardziej na oszusta matrymonjalnego i przemyśliwałem nad zemstą. W następnych dniach jeździłem kolejno do wszystkich tych oszukanych sierót i wdów, od których ów złotozębny hultaj wyłudził pieniądze pod przyrzeczeniem małżeństwa. — Wszystkie one były zgodne co do tego, że był to inteligentny solidny pan, miał rząd złotych zębów i marzył o spokojnem życiu rodzinnem. Jedenasta ofiara opowiedziała mi wśród łez, że ów jegomość był u niej trzykrotnie. Przybywał zawsze pociągiem o 11-tej przedpołudniem, a kiedy ostatni raz odchodził z jej pieniądzmi, która udało mu się wyłudzić, zauważył numer jej domu i powiedział:

— Panno Maniu, jesteśmy dla siebie bezwarunkowo stworzeni. Pani domek ma numer 618, a ja przyjeżdżam stale do pani pociągiem, wychodzącym o godzinie 6.18. Dobry znak, nieprawdaż

Kiedy mi to wszystko opowiedziała, wyciągnąłem rozkład jazdy i począłem szukać z jakiej to stacji wyjeżdża pociąg o 6.18, by być tutaj o godz. 10.30, Po dłuższem szukaniu ustaliłem, że mógł to być pociąg, który przychodzi z Neudorfu. Pewnego dnia pojechałem do Neudorfu i zapytałem tam naczelnika stacji, czy stąd nie wyjeżdża przypadkiem często pewien gruby pan o złotych zębach?

— Oh, to będzie z pewnością komiwojażer pan Lacina — rzekł na to naczelnik stacji. — Mieszka tam naprzeciw przy tamtej małej uliczce.

Udałem się natychmiast na wskazaną ulicę do wskazanego domu. Na progu spotkałem małą schludną kobiecinę, którą zapytałem:

— Czy mieszka tu pan Lacina?

— Naturalnie, odparła kobieta, to mój mąż, ale teraz odbywa swoją codzienną sjestę poobiednią.

— Nic nie szkodzi — powiedziałem i wszedłem do środka. Na otomanie leżał mężczyzna z zawiniętemi rękawami koszuli i ujrzawszy mnie, przywitał radośnie:

— Ach pan Holub! Matko, przynieś jeszcze jedno krzesło.

W tym samym momencie znikł mój gniew. To był przecie stary oszust loteryjny Plichta, który w swoim czasie naciągnął wielu ludzi. Ten poczciwy Plichta siedział już conajmniej z 10 razy w kryminale.

— Jak się masz, Wincenty. Nie pracujesz już więcej w losach? — zapytałem.

— Nie panie Holub, to zbyt uciążliwe, a nie jestem już na tyle młody, by ciągle rozbijać się i biegać. Człowiek liczący 54 lata, przesiaduje

nad którym dużemi literami widnieje napis: Auguste Sabatier, a u boku tablica: „Comité Philibert Besson, permanence. Komitet Obrony funkcjonuje pod przewodnictwem p. Augusta Sabatiera. Wpisy na członków przyjmuje się w lokalu".

P. Sabatier działa naturalnie z motywów czysto przyjacielskich. Ale — mimochodem — interes zaczął prosperować niebywale. Każdy szanujący się człowiek uważa za swój obowiązek zaglądnąć do „Komitetu", choćby z ciekawości. Pozatem przesiadują tam en masse oficjalni i prywatni detektywi, którzy mają nadzieję, że uda im się jednak coś wywęszyć, wyszperać. Kończy się zaś zazwyczaj na tem, że między jednym kieliszkiem a drugim, zjawia się jakaś filuterna, słodko uśmiechnięta „bogini" i stawia naiwne pytanie:

— Czy mogę Pana wpisać na listę członków Komitetu, Monsieur?

Rekord jednak nad rekordy pobiła pani Cotillon. Zrozumiały zresztą najzupełniej i w dodatku — zasłużony. Tu nie żaden przyjaciel, ale ona sama, we własnej osobie, była bohaterką skandalu. Jej „partner" Bonny, wysoki dygnitarz policyjny powędrował za kratki, a ona — za ladę. Przypomina sobie każdy te sensacyjne dzieje, od których roiło się na łamach światowej prasy. Jak to Bonny, w zmowie z bandą aferzystów, groził p. Cotillon ogłoszeniem skandalicznych fotografij, które znajdowały się w policyjnem archiwum i wymusił w ten sposób kwoty idące w setki tysięcy. Jakt o p. Cotillon wszczęła alarmy o naszyjnik, co narobiło conajmniej tyle wrzawy, ile znana historja z naszyjnikiem królowej Marji Antoniny, która stała się poniekąd początkiem Rewolucji Francuskiej.

Tym razem nie nastąpiła rewolucja, a tylko — rewelacja. Okazało się bowiem, że pani Cotillon ma doskonały spryt do interesów. Założyła bar. Zaprosiła na otwarcie 300 osób, zjawiło się więcej niż dwa tysiące. Widziano panie w luksusowych strojach, błyszczały rozetki Legji Honorowej, stawili się dziennikarze, przedstawiciele Palestry, a przedewszystkiem — personel sądowy, który z rozpraw znał wszystkie pikantne szczegóły jej burzliwego życia i nabrał poważania dla tej „mocnej w gębie" kobiety, która mimo swej wątpliwej konduity, potrafiła wkopać takiego dygnitarza, jak Bonny.

A ona stoi za błyszczącą, niklową ladą i raczy każdego uśmiechem.

— Wyobraźcie sobie — zwierzyła się jednemu z dziennikarzy — co to za praca, obsłużyć w jednym dniu blisko 3.000 osób. Szczególnie smakuje każdemu „Bonny-cooktail". Jest wyborny! Interes zapowiada się wcale dobrze, ale kupiectwo ma i swoje nieprzyjemne strony. Trzeba często w tego rodzaju przedsiębiorstwie, jak moje, stykać się z podejrzanymi typami. A ja lubię tylko arystokrację".

Tego p. Cotillon wolno. Choć i na dotychczasowej „miłości" do podejrzanych typów, wyszła wcale nie najgorzej...

Lieber Krumholz

U WRÓT DALSZEGO ŻYCIA I NA PROGU ŚMIERCI

(Z wędrówki po zakładach ludzkiej niedoli)

I.

W SZPITALU.

Czy pamiętacie film p. t. „Ludzie w bieli"? Treścią filmu jest życie w wielkiej lecznicy.

Szereg obrazów z tego filmu przyszło mi na myśl, gdy odwiedzałem onegdaj jeden z największych w Polsce szpitali. Wszystko białe, jasne, widne. Wszystko wielkie, czyste, sale, kurytarze, podwórza.

Jak białe cienie przesuwają się po kurytarzach i salach lekarze i siostry. Stąpają cicho, powoli, poważnie — jak żywe uosobienie dobroci.

Szpital jest prawdziwym urzędem ludzkiej niedoli. Tysiące szukających porady i opieki przesuwa się po jego salach, kurytarzach i ambulatorjach. Setkom ludzi, którzy stracili już całkowitą wiarę w możliwość powrotu do zdrowia — przywrócił szpital radość życia. Dziesiątkom rodzin przywrócił szpital ich ojców i matki. Setkom rodziców uratowano ich dzieci.

Odziany w biały kitel lekarza wędruję z siostrami po licznych salach szpitala.

Najdłużej zatrzymujemy się na oddziale chorób wewnętrznych. Większość chorych, których liczba idzie w setki — przebywa na tym oddziale.

Na oddziale chirurgicznym spotykamy m. i. młodego fotbalistę, któremu przeciwnik na meczu piłkarskim złamał nogę. W sąsiedniej sali leży dorożkarz, którego nieznani sprawcy pokiereszowali w bestjalski sposób nożami. Na sali dla kobiet spotykamy młodą kobietę znajdującą się bezpośrednio po transfuzji krwi, dalej pewną biedaczkę, którą pijany mąż wraz z kochanką morderczo pobili.

Wdalszych salach poznajemy mnóstwo rekonwalescentów. Ci są tu chyba najszczęśliwszemi istotami.

Jesteśmy na oddziale chorób ocznych. Tu chorzy nie leżą w łóżkach, całe dnie spędzają na kurytarzach. Przez otwarte drzwi obserwuję dziwną dekorację sali dla tych chorych: sala jest stale ciemna okna obwieszone czarnemi zasłonami, tak, że najmniejszy promyk światła tu nie wpada. Jak w ciemni optycznej.

Siadamy przy stole na kurytarzu. Chorzy otaczają nas i zwierzają się nam ze swych cierpień.

Przedstawiają mi młodzieńca, który zapadłszy na grypę utracił wzrok. Przed miesiącem dopiero był zdrów, korzystał w pełni z radości życia. Aż nagle przyszła niepozorna, krótka, złośliwa choroba, która zrabowała mu wzrok. Teraz żyje w ciągłej nocy...

I tak dalej. Jak na taśmie filmowej — obrazy, obserwacje, wrażenia, typy. Żywa kronika wielkiego dziennika.

II.

W zakładzie nieuleczalnie chorych.

Są na świecie ludzie żyjący w oczekiwaniu śmierci. Dni ich są szare i smutne. Beznadziejne i ciemne.

Rodzinie są ciężarem. Otoczenie nie chce ich więcej znosić. Bo ludzie są źli. Na niedorajdów i kaleki patrzą ludzie ze złością. Z prawdziwym sadyzmem prześladuje się kaleki.

I dlatego muszą nieuleczalnie chorzy wytworzyć sobie własny tryb życia. Świat odgranicza się od nich wysokim murem. Świat ich odtrąca i odpycha. Cierpienia fizyczne łączą się u nich ze straszym bó em moralnym spowodu samotności i beznadziejności, jaką życie ich obdarza.

Dni ich są policzone. Kto liczy ich dni? Bezlitosne cierpienie? Wszechmocny? A... może... źli ludzie wyczekujący niecierpliwie ich zgonu...? Bicie pulsu wywołuje w nich wrażenie, że każda godzina, każda minuta — skraca ich cierpienia.

Niektórzy z nich wyczekują śmierci z utęsknieniem, w przekonaniu, że tylko ona wybawi ich z cierpień. Inni drżą na myśl, że jutro mogą zostać wyrwani z życia do którego pragną jeszcze powrócić.

Nieuleczalnie chorzy są izolowani od świata zewnętrznego. W większych miastach istnieją specjalne zakłady, w których spedzają swe ostatnie lata.

Zakład taki miałem sposobność niedawno temu zwiedzić. Żyje tu kilkuset ludzi z różnych warstw ludności. Starzy i młodzi znajdują tu swą ostatnią przystań.

Gdy wędrowałem po obszernych salach tego zakładu, błądziło równocześnie w mym mózgu uparte pytanie: Czy jest zakład ten dla chorych rajem, w którym zapominają o swoich cierpieniach, czy jest to żywy grób, z którego — zdają sobie sprawę — nigdy już się wydostać nie będą mogli?

Zapewne: każdy zakład dla chorych nosi na sobie piętno smutku. Ale: ze szpitala można wyjść zdrowym, inne lecznice opuszcza się wyleczonym. O ile w szpitalu przebywają ludzie z świadomością, że jutro, pojutrze powrócą do

---

już najchętniej w domu. Wędrówka z domu do domu, z miasta do miasta nie jest już dla mnie.

— A więc z tego powodu przerzuciłeś się na oszustwa matrymonjalne, co?

Plichta westchnął.

— No, człowiek musi coś robić, panie Holub. Kiedym siedział ostatni raz w więzieniu, zepsuły mi się zęby. Musiałem sprawić sobie złote, co kosztowało wiele pieniędzy, co jednak zapewnia duży kredyt. Człowiek z złotemi zębami wzbudza zaufanie, lepiej trawi i tyje. Trudno, człowiek musi być skromny i poprzestać na tem, co ma.

— A gdzie są pieniądze, pochodzące z tych oszustw — zapytałem. — W moim notesie zanotowałem 11 ofiar, które nabrałeś. Razem czyni to sumę tysiąca koron. Gdzie są te pieniądze?

— Drogi panie Holub, wszystko, co tu pan widzi, stanowi własność mojej żony — wyjaśniał Plichta. Interes, interesem. Ja sam posiadam tylko 650 koron i złoty zegarek i te złote zęby, które pan widzi. — Matko — zawołał po chwili do sąsiedniego pokoju — jadę z panem Holubem do Pragi. Trzeba jeszcze zapłacić ostatnią ratę za zęby. Czyni to razem 300 koron, które ci tu zostawiam.

— Krawiec musi dostać jeszcze 150 koron — przypomniała żona.

— Masz rację, rzekł Plichta — porządek musi być, panie Holub. Kiedy człowiek niema długów, może patrzyć drugiemu śmiało w oczy. Tak, matko, a teraz wyczyść mi jeszcze ładnie płaszcz, bym ci nie robił wstydu. Możemy iść, panie Holub.

Wtedy to Plichta otrzymał 5 miesięcy więzienia. Kobiety oświadczyły przed sądem, że oddały mu pieniądze dobrowolnie i że mu przebaczają. Tylko pewna staruszka nie chciała zrezygnować ze swych pretensyj. Była to bogata wdowa, od której wyłudził 5.000 koron.

W pół roku później dowiedziałem się, że popełniono dwa oszustwa matrymonjalne.

— To będzie robota Plichty — pomyślałem, lecz nie zajmowałem się dalej tą sprawą. W czasie owym musiałem pojechać do Pardubic w sprawie kradzieży futra i chciałem zarazem odwiedzić swoją rodzinę, która przebywała w pobliżu na letnisku. W czasie jazdy krążyłem wedle zwyczaju po pociągu. W jednym z przedziałów zauważyłem Plichtę. Siedział obok jakiejś starej pani i tłumaczył jej wymownie, jak bardzo zepsuty jest ten świat.

— Przyrzekasz komuś znowu małżeństwo Wincenty? — zapytałem.

Plichta poczerwieniał jak burak i przeprosił swoją sąsiadkę, mówiąc, że musi ze mną odbyć pewną konferencję. Na korytarzu powiedział mi z wyrzutem:

— Panie Holub, tego nie powinien pan był zrobić. Dla mnie wystarczy tylko mrugnięcie okiem, a już zrozumiem, o co idzie. Dlaczego mnie pan szuka?

— Dowiedzieliśmy się już o nowych dwu wypadkach, Plichta. Ponieważ mam dziś co innego do roboty, oddam cię w Targowicach w ręce żandarmów.

— Oh, niech pan tego nie robi, jestem już do pana przyzwyczajony i wolę pójść z panem.

— To niemożliwe. Idę najpierw do swojej rodziny, więc nie wiem, co z tobą począć.

— Pójdę chętnie z panem, panie Holub — zauważył Plichta — będzie panu chyba przyjemniej w mojem towarzystwie.

I poszedł ze mną. Przedstawiłem go mojej żonie, szwagierce, jako starego przyjaciela. Moja szwagierka jest śliczną 25-letnią dziewczyną. — Plichta wywarł na niej tak dobro wrażenie, że po kawie zgodziła się pójść z nim i dziećmi na spacer. Kiedy po godzinie wrócili, byli już serdecznymi przyjaciółmi Plichty, a szwagierka była nim specjalnie zachwycona.

— Słuchaj, Plichta — powiedziałem potem — dlaczego chciałeś zawrócić głowę młodej dziewczynie?

swoich codziennych zajęć, o tyle wiedzą chorych z zakładu o którym mowa, że ich kontakt ze światem został — z dniem w którym przestąpili próg zakładu — na wieki przerwany. Dobra śmierć przeniesie ich z żywego grobu do zimnej jamy na cmentarzu.

Długie kurytarze wiodą do poszczególnych oddziałów zakładu. W głównym gmachu mieści się m. i. sala wyłącznie dla chorych Żydów. W całym gmachu panuje martwa cisza. Na kurytarzach nie spotyka się nikogo. Ani lekarzy jak w innych zakładach, ani sióstr, ani pielęgniarek. Przychodzi mi na myśl baśń o zaczarowanym zamku, którego wszyscy mieszkańcy zapadli w głęboki sen.

Na prawo od głównego kurytarza mieści się wyżej wzmiankowana „żydowska" sala. Ze wzruszeniem naciskam klamkę u drzwi tej sali. Sala jest długa, po obu jej stronach stoją łóżka, na których leżą chorzy. Przy każdem łóżku stoi stolik nocny. Na końcu sali obok okna stoi stół i kilka krzeseł.

Z głębi sali podchodzi do mnie niski mężczyzna w średnim wieku, witając się ze mną serdecznie. Poznaję go: to częsty gość kawiarni, której jestem stałym bywalcem. Nie mogę ochłonąć ze zdziwienia: dopiero niedawno widywaliśmy się tak często! Wyglądał tak dziarsko i zdrowo, a dziś liczy już dni, które mu pozostały do życia.

Wzrok mój wędruje po sali i obserwuje nieszczęśliwych. Przykuci do łoża boleści spędzają cały czas na wzajemnych rozmowach i opłakiwaniu swej niedoli.

Przy drzwiach leży paralityk. Jedna strona jego tułowia jest stężała. Paraliż wykręcił mu głowę w lewo.

Obok niego leży przystojny, młody mężczyzna. Jego spojrzenie jest nieme. Zostaję poinformowany, że człowiek ten jest trochę „pokręcony". Nieraz w ciągu długich tygodni nie wypowiada żadnego słowa.

W sąsiedztwie siedzi na łóżku człowiek, którym wciąż podrzucają nerwowe drgania. Pomiędzy jednem jego słowem a drugiem upływa spora chwila.

Następny chory leży na łóżku nieruchomo — jak trup. Młody chasydzki chłopak znajdujący się w ostatniem stadjum galopujących suchot. Jest tak osłabiony, że musi się go sztucznie odżywiać. Nie ma nawet tyle siły, by utrzymać zwykłą bułkę w rękach. Nic nie mówi, tylko jego piękne czarne oczy rzucają w około niespokojne spojrzenia. To jego ostatnie godziny... w łóżku przy oknie leży jeszcze jeden paralityk. Kościste wykręcone ręce wyzierają spod jego kołdry. Na twarzy spoczywa stygmat cierpienia.

Naprzeciw leży kilku staszych poważnych Żydów.

Jednym z nich wstrząsają ciągłe drgawki. Przyszło to ze śpiączki. Pewnego dnia siedząc w otoczeniu rodziny przy stole obiednim — odczuł nagle dziwną senność. Natychmiast też zasnął. Sen ten trwał kilka tygodni. Gdy się obudził, był już chorym, na zawsze złamanym człowiekiem. Jego drgawki stały się nieuleczalne.

Cichym głosem przywołuje mnie do siebie jego sąsiad. Zbliżam się silnie wzruszony, „Oh! Spójrz, drogi panie!" — mówi chory i szybkim ruchem zdziera koc, którym jest przykryty. Oczom moim przedstawia się straszny obraz: **tułów bez nóg!** Uda zeszyte, na miejscu gdzie dawniej były nogi, zwisają strzępy mięsa... Czuję zawrót głowy!...

Na dalszem łóżku siedzi człowiek płucno-chory. Szereg lat wędrował z szpitala do szpitala. Gdy się okazało, że choroba jego jest nieuleczalną, oddała go rodzina tu do zakładu.

Siadam przy stoliku stojącym na sali.

Mój znajomy z kawiarni przysiada się do mnie.

— Co panu jest? — pytam.

— Zwapnienie nerwów — odpowiada.

— W czem się to objawia? —

— W silnym bólu nóg i od czasu do czasu w ataku śmiechu. Proszę mi wybaczyć jeślibym przypadkiem wkrótce dostał taki atak! —

Ledwie zdążył tych parę słów wypowiedzieć, gdy cała jego postacią zaczął wstrząsać niesamowity śmiech. Ten chory śmiech sypał się kaskadami na salę. Był tak wesoły, tak szczery, że sam nie mogłem się odeń powstrzymać. Śmiech nasz podjęła wkrótce cała sala i popadliśmy w stan chorej, psychopatycznej wesołości. — Śmiech ten brzmiał niesamowicie w długiej, napół ciemnej izbie chorych.

Słońce zwolna zachodzi. Zaczyna zapadać zmierzch. W naturze. I — w ich — życiu... —

ORYGINALNA WYSTAWA

CO MÓWI HISTORJA HANDLU O PREMJACH

W hotelu Commodore w Nowym Jorku kupcy - antykwarjusze urządzili wspólną wystawę, naprawdę jedną z najoryginalniejszych, jakie wogóle kiedykolwiek zostały urządzone, mianowicie wystawę starych obrazków, stanowiących premje, które wkładano do paczek herbaty, kawy, tytoniu itd. Podobne metody reklamy i dziś są stosowane, ale w delikatniejszej formie, a historja premij sięga bardzo odległych czasów.

Pomysł dawania premij jest bardzo stary. W Egipcie, Babilonie i Syrji rozpowszechniony był zwyczaj dodawania do towaru... jakiegoś małego podarunku — ot tak, dla zachęcenia. Za dawnych czasów — zwłaszcza na obszarach morza Śródziemnego — było zwyczajem „przynoszenie darów", kiedy posłowie jednego władcy przyjeżdżali do władcy drugiego. Fenicjanie przynosili faraonom dary, aby mogli handlować cyną i srebrem. W czasach owych handel wyglądał zupełnie inaczej, niż obecnie. Kupcy kładli przed sobą towary i wychwalaniem, ganieniem lub przecenianiem dochodzili do porozumienia. Koniecznym dodatkiem były różne drobne przedmioty, które kolejno kupcy dorzucali do kupowanego towaru. Ale kiedy wprowadzono pieniądze, zmienił się zasadniczo sposób prowadzenia handlu, aczkolwiek w dalszym ciągu stosowano „premje i nagrody".

W starożytnych Atenach kupowaniem codziennych potrzeb zajmowali się niewolnicy. „Pan" nie chodził kupować. A ci właśnie niewolnicy otrzymywali od kupców małe upominki w postaci, powiedzmy, pieczywa, albo małych posążków bogów, lub kadzideł. Takie greckie „koszykowe" zobowiązywało kupującego do „wierności".

W Rzymie szybko przyjął się sposób dawania premij, ale zdarzało się, że patrycjuszowi nie podobały się te „łapówki" i wysyłał niewolnika za karę do areny Colloseum, aby bronił swego życia mieczem w boju z gladjatorem. Zdarzało się również, że przyjmował od niewolnika „wykup", nagromadzony z premij, i niewolnik otrzymywał wolność. Z biegiem czasu zwyczaj dawania premij zakorzenił się i w najwyższych sferach. Generałowie i gubernatorzy dawali swym żołnierzom prócz żołdu specjalne „nagrody". Kto kupował olejki wonne, perfumy i maście, otrzymywał drobne upominki „na szczęście", „miłość", „powrót do zdrowia" lub „spełnienie życzeń". Winiarnie dawały oryginalne premje: kto kupił pewną ilość towaru, miał wolny wstęp do sali tanecznic. Wraz z upadkiem Rzymu, upadł i handel.

Dopiero potężna „Hanza" wzmocniła podstawy handlu na morzu i w Europie Środkowej, a dawała premje, które w ówczesnych burzliwych czasach miały wielkie znaczenie: ochronę. Kto kupił towaru za określoną sumę, otrzymał gwarancję bezpiecznego dostarczenia towaru w postaci ochronnej siły zbrojnej.

Kupcy florenccy wprowadzili inny rodzaj premij: pożyczki. Również angielscy królowie podpisywali umowy handlowe z Włochami w założeniu, że otrzymają pożyczki.

Drobny handel w miastach miał specjalne premje: piekarze dodawali do 12 rogalików jeden za darmo, dlatego też dziś jeszcze mówi się: „piekarski tuzin" — to znaczy 13 sztuk. W Londynie otrzymał w karczmie chleb zadarmo ten, kto kupił określoną ilość napojów. Zwyczaj dawania premij w postaci artykułów spożywczych zakorzenił się następnie w Ameryce pod nazwą „free lunch".

W roku 1662 hurtownik kawy w Exchange Alley, pierwszy wprowadził premję na nowy rok. W 18 stuleciu pojawiły się premje w formie książek. W r. 1730 ogłosił pewien właściciel księgarni pierwszą premję w formie gwarancji: „Komu nie spodobają się moje Dzieje Rzymskie, temu zwrócę pieniądze". „London Chronicle" zamieścił w 1764 r. ogłoszenie, że pewne towarzystwo filantropijne urządza w kościele sławne „Te Deum", a każdy mężczyzna, który kupi dla siebie bilet, otrzyma gratisowe bilety dla dwóch pań. Ten właśnie sposób udzielania premij przejęły lokale tańca, wprowadzając zwyczaj, że panowie płacą za bilety, panie mają wstęp wolny.

Anglicy uzyskali prawo prowadzenia handlu w Indjach jedynie dzięki darom. Businesmeni płacili maharadżom premje za pewne ilości przywiezionych towarów. Później, kiedy czasy się zmieniły i Anglicy mieli prawo mowić o wyborze władców w Indjach, widzieliśmy naodwrót, że ci zasypywali podarunkami angielskich gubernatorów.

Podobnie zaczęli kupcy amerykańscy swe stosunki z Indjanami. — Czerwonoskórzy bojownicy chętniej sprzedawali futra, o ile wiedzieli, że żony ich otrzymają piękne premje: perły szklane, lustra i t. d.

Wynalazek litografji stał się nową erą dla premij. W r. 1846 wyszły z druku pierwsze karty z życzeniami świątecznemi. Następnie zaczęto dodawać różne obrazki. Pierwszą premję w postaci pięknych drzeworytów ofiarowało wydawnictwo „Magazin Godey's Book" w Ameryce w roku 1849. Wydawnictwo Leslie's Weekly dawało jako premje obrazki z biblji. Następnie nadeszła moda kalendarzy

— Oh, to już takie przyzwyczajenie — rzekł ze smutkiem Plichta, — to te złote zęby, które sprawiają mi tyle nieprzyjemności. Nie jestem żadnym lekkomyślnym młodzieniaszkiem i nie zalecam się do kobiet, ale one lecą na mnie, gdyż dzięki zębom robię wrażenie zamożnego człowieka.

Na dworcu kolejowym w Pardubicach oddał mi Plichta wszystkie swoje pieniądze, mówiąc:

— Zaczekam teraz tutaj w restauracji, panie Holub, ma pan moje pieniądze, a więc nie mogę panu uciec.

Po godzinie skończyłem zajęcie i zajrzałem przez okno do restauracji kolejowej, Plichta siedział już obok jakiejś ładnej blondynki. Oboje byli pogrążeni w ożywionej rozmowie. Kiedy mnie zobaczył, przeprosił ją prędko i podszedł do mnie:

— Panie Holub, nie mógłby mnie pan zaaresztować po tygodniu. Mam tu właśnie całkiem sympatyczne zajęcie. Ta dama — wskazał na blondynkę — posiada fabrykę i potrzebuje koniecznie doświadczonego doradcy.

— Oh, jakiż to cudowny przypadek, znam tę damę i zaraz ci ją przedstawię, powiedziałem i podszedłem do blondynki.

— Dzień dobry Elzo — rzekłem wesoło — czy ciągle polujesz na starszych kawalerów?

Blondynka spiekła raka:

— Nie miałam pojęcia, że ten pan jest pańskim przyjacielem.

— No, zrób tak, bym cię tu nie widział — poradziłem „fabrykantce". Wiesz, że pan radca niema o tobie dobrej opinji.

Blondynka zniknęła. Plichta jednak był zupełnie przybity. W drodze do więzienia klął i obrzucał soczystemi wyzwiskami oszukańcze kobiety i nie mógł pohamować swego oburzenia. Po drodze jedliśmy jeszcze razem kolację w pewnej gospodzie. Kiedy wyrównałem rachunek, Plichta sprawdził go sumiennie trzy razy, obawiając się, że mogą nas oszukać.

— A teraz do aresztów policyjnych — powiedziałem.

— Momencik, panie Holub — rzekł Plicta. W związku z moją ostatnią sprawą, miałem wielkie wydatki. Cztery jazdy po 84 koron, codziennie djety w łącznej sumie 30 kor., pozatem pannie z domku Nr. 618 przyniosłem kilka razy kwiaty, które kosztowały 35 koron, ponadto tort i kilka znaczków pocztowych, wszystko to czyni razem 832 korony, panie Holub. Proszę odliczyć te pieniądze, gdyż porządek musi być, a koszty należy mi zwrócić. Tak, a teraz możemy już pójść.

Po dokładnem obliczeniu się ze mną, Plichta dał się spokojnie odprowadzić do więzienia.

—0—

'ieszonkowych i stołowych, co przetrwało aż o naszych czasów. Te czasy są najbogatsze i najlepsze dla osób, kolekcjonujących premje.

Mr. Babbitt pierwszy wpadł na pomysł sprzedawania mydła nie na wagę, lecz na sztuki, a do każdych sprzedanych 25 sztuk dodawał piękny obrazek litograficzny. Po kilku latach wpadł na nowy pomysł: dawał kupony, a kto przyniósł 25, dostawał obraz.

Zaczęły się pojawiać wszędzie obrazki-kupony, nieraz bardzo ciekawe. Przedstawiały różne sceny, przygody, momenty z meczów, wreszcie artystów filmowych, królów, rody panujące, motyle, ptaki, sportowców. Papierosy Muradki dawały wydarzenia z życia studenckiego, Mogulki — horoskopy, Hassanki: życie Indjan i t. d.

Znany artysta filmowy John Barrymore posiadał jedną z najbogatszych kolekcyj podobnych kuponów. W 1890 roku poraz pierwszy „Trading stamps" — znaczki, mające znaczenie pieniędzy. Kto nazbierał ich odpowiednią ilość, mógł za nie wziąć sobie coś. Nic nie pomogły protesty drobnych kupców. System premjowy kwitł, stosowany nawet przez największe firmy: Wrigley miał fabrykę mydła, a do każdej sztuki dodawał gumę do żucia. To przyniosło tak wspaniałe rezultaty, że zamiast mydła zaczął wyrabiać — gumę do żucia.

Nietylko w Stanach Zjednoczonych premje odgrywają tak doniosłą rolę w handlu. Oceniły tego rodzaju reklamy wszystkie kraje. I Polska nie pozostała w tyle za innemi państwami. Niestety w Polsce zanikają pewne rodzaje premij, np. premij dla dzieci. Jaakż to radość była otrzymać przy kupowaniu zeszytu, zwyczajnego zeszytu szkolnego, nową piękną stalówkę lub łańcuszek do gry „w klasy". Zwyczaj istnieje jeszcze tu i ówdzie, ale powoli zanika.

Oczywiście wszelkie pomysły w tym kierunku i stosowanie podobnej reklamy jest zagadnieniem etyki handlowej.

RODA RODA OPOWIADA:

MIESZKANIE.

W tych dniach spotkałem Schmudickego z jego Emmą.

— Co słychać? — pytam.

On zaczyna jęczeć: mamy ciężkie zmartwienie — powiada — z moją narzeczoną.

— Co takiego? — pytam. — Jakie tam zmartwienie? — Przecież mieliście się pobrać w ubiegłym miesiącu?

— Właśnie. Wszystko było już przygotowane. Zaproszenia na ślub rozesłane, wyprawa i meble kupione i godzina ślubu wyznaczona. Nagle sprzątnięto nam mieszkanie z przed nosa i ze wszystkiego — nici. Nie możemy się pobrać.

— Jakże sobie będziecie radzić?

— Tymczasem Emma przeniosła się do mojego kawalerskiego mieszkania i jakoś klepiemy biedę.

— Ależ Schmudicke, przecież mogliście się mimo tego pobrać.

— Nie. Trzeba ci wiedzieć, że już na długo przedtem powiedzieliśmy sobie oboje, że jak się pobierzemy, to będziemy sypiać w oddzielnych sypialniach, a jak długo nie będzie oddzielnych sypialń, niema mowy o ślubie.

PILNA MARYSIA.

Wyjeżdżając w dalszą podróż, przyjęła pani baronowa nową pokojówkę. Tym razem ze wsi. Polecono ją bardzo gorąco, jako „pilną Marysię".

Pojechały. Pierwszy dłuższy postój nastąpił w Insbrucku.

Potrwało to trzy dni. Trzeciego dnia baronowa widzi, że Marysia jest w fatalnym humorze.

Jako kobieta o dobrem sercu zwraca się baronowa do swej służącej z zapytaniem, co ją gnębi?

— Nie mogę podołać robocie — mówi nachmurzona Marysia.

— Ależ, Marysiu — woła baronowa. — Co też ty wygadujesz? Przecież ja przez cały dzień zwiedzam osobiście miasta, a ty w tym czasie nie masz nic do roboty...

— Proszę pani — odpowiada Marysia — przedwczoraj wyczyściłam wszystkie klamki na czwartem piętrze. Wczoraj na trzeciem, a dziś na drugiem. Jeżeli jutro mamy jechać to kiedy ja zdążę wyczyścić klamki na pierwszem piętrze?

MAŁŻEŃSTWO.

Ona: — Uważam, że życie jest niesłychanie nudne.

On: — A ja przeciwnie. Jestem zdania, że żyje się bardzo wesoło.

Ona: — A tak. Nie zapominaj jednak, że ja wyszłam za ciebie, ale ty ożeniłeś się ze mną.

TO i OWO

DJETA LECZY ZĘBY.

Próchnica zębów jest w dużym stopniu skutkiem niewłaściwego odżywiania, w którem brak witamin, jakie zawierają świeże owoce i jarzyny. Zarówno owoce jak i jarzyny gotowane tracą większą część witamin i soli mineralnych, co przy spożywaniu ich odbija się w fatalny sposób na przemianie materji, osłabia organizm i przyczynia się wydatnie do psucia się zębów. Dzisiaj związek między stanem uzębienia, a rozmaitemi chorobami chronicznemi, jak np. reumatyzmem i pewnemi niedomaganiami serca jest ustalony przez lekarzy. Do utrzymania zaś zębów w dobrym stanie i do zapobiegania próchnicy zębów przyczynia się znacznie odpowiedni reżim w odżywianiu, w którem w porze letniej najważniejszą rolę winny odgrywać świeże owoce i jarzyny. W ochronie dla dzieci w Nowym Jorku osiągnięto znakomite wyniki z grupą 34 dzieci chorych na próchnicę zębów przez podawanie małym pacjentom w ciągu całego roku po ½ litra soku ze świeżych pomarańcz.

Przykład ten dowodzi, jak wielkie znaczenie mają owoce i jarzyny, gdy chodzi o utrzymanie organizmu ludzkiego w stanie zupełnego zdrowia. Należy więc korzystać z obfitości owoców i jarzyn w porze letniej, nie żałować ich sobie, by wynagrodzić organizmowi ograniczony przypływ witamin i soli mineralnych, jaki jest główną wadą odżywiania w naszym klimacie w porze zimowej i jesiennej.

TAJEMNICE KOLORÓW.

W zuryskim instytucie doświadczalnym poczyniono ciekawe doświadczenia ze światłem kolorowem. Nad mrowiskiem umieszczono lampę elektryczną, której światło przepuszczano przez niebieskie szkło; mrówki natychmiast zaprzestały pracy i rozbiegły się w różne strony. Później naświetlono mrowisko czerwonem światłem: efekt był wręcz odwrotny — mrówki zbiegły się zpowrotem i zaczęły się żwawo uwijać przy budowie mrowiska. Jak widać z tego, mrówki reagują instynktownie na kolor światła: czerwony ożywia je, podnieca, wówczas gdy niebieski rozpędza je i osłabia. Tak samo wpływa światło na inne zwierzęta, np. króliki, świnki morskie. Doświadczenia w instytucie zuryskim wykazały, iż światło czerwone sprzyja rozwojowi organizmu tych zwierzątek, iż rosną one szybciej i lepiej, niż te, które poddano długotrwałemu oddziaływaniu światła niebieskiego.

Inaczej z roślinami. Roślinom, ich rozwojowi sprzyja światło niebieskie, tamuje natomiast ich rozrost światło czerwone, pod wpływem którego karłowacieją nawet.

Doświadczenia przeprowadzone z ludźmi wskazały, iż światło czerwone wpływa na lepszy rozwój muskulatury, a stosowane przez dłuższy czas wywołuje podrażnienie nerwowe i ekscytację erotyczną, jak tego dowodzą obserwacje poczynione w jednej z fabryk płyt gramofonowych, gdzie praca odbywa się przy świetle czerwonem.

Istota i przyczyna takiego a nie innego oddziaływania światła czerwonego lub niebieskiego nie jest jeszcze wyświetlona. Nad kwestją tą pracują biolodzy i chemicy.

ANEGDOTY.

PRZYGODA W WAGONIE.

Znany pisarz Tristan Bernard jechał pewnego razu pociągiem, pierwszą klasą. Znudzony podróżą, wyjął fajkę i zapalił. Sąsiad, zażywny jegomość zaprotestował:

— Tu nie jest wagon dla palących!

— Mało mnie to obchodzi.

— Ale mnie to obchodzi. Niech pan przestanie palić!

— Nie chcę!

— Ja pana zmuszę do tego!

— Zobaczymy.

Zażywny jegomość pociąga hamulec. Pociąg ze zgrzytem staje. Zjawia się konduktor.

— Co się stało?

— Ten pan pali w wagonie dla nie palących!

Tristan Bernard zaciąga się z rozkoszą i mówi do konduktora:

— Niech pan wpierw sprawdzi bilet tego krzykacza!

Kondyktor sprawdził i okazało się, że jegomość ten miał bilet trzeciej klasy, wobec czego musiał wyjść z wagonu.

— Ciekawe, skąd pan wiedział, że tamten pan miał bilet trzeciej klasy? — spytała siedząca obok pasażerka.

— Bardzo proste. Widziałem w jego kieszonce bilet tego samego koloru, jak i ja posiadam.

W TEATRZE.

W teatrze niedawno wystawiano sztukę pewnego młodego autora.

Na galerji siedziała para małżeńska z małem dzieckiem, które ku przerażeniu i wściekłości publiczności i artystów — okropnie płakało.

Po pierwszym akcie ukazał się na galerji pan z dyrekcji i oznajmił grzecznie młodemu ojcu:

— Mój panie, dyrektor kazał państwa prosić, abyście postarali się uspokoić dziecko, które przeszkadza aktorom. W razie, gdyby się to nie udało, jesteśmy zmuszeni prosić o opuszczenie teatru. W tym wypadku dyrekcja jest gotowa zwrócić państwu pieniądze za bilet.

Podczas drugiego aktu dziecko zasnęło.

Małżeńska para obserowała akcję na scenie. Była to nowoczesna sztuka z nieskończonemi djalogami, z psychologicznemi zawikłaniami — jednem słowem, nudziła ona ogromnie tych oboje na galerji.

I kiedy bohater sztuki zaczął długo i zawile wykładać i opisywać stan swojej duszy — młody ojciec rzekł do małżonki:

— Rozaljo, uszczypnij-no dziecko!

METODY AGITACJI WYBORCZEJ.

Organ Benesza „Ceske Slowo" opowiada następujący kawał z akcji wyborczej.

Na zgromadzenia partji A wysyłała stale partja B starą kobietę. Po mowie kandydata partji B zabierała głos staruszka i opowiadała, że kandydat nie zasługuje wcale na zaufanie, bo dręczył, a wreszcie wypędził z domu własną matkę.

Przerażony kandydat wołał, że nie zna wcale tej kobiety, że matka jego dawno już umarła...

— Jakto? — krzyczała staruszka — wypierasz się własnej matki?

W tej chwili wybiegł z ław przed mównicę jakiś stary jegomość i zaczynał wrzeszczeć:

— Ha, starucho, teraz cię wreszcie przyłapałem! Po 35 latach naszego małżeństwa dowiaduję się, że ten kandydat na posła z partji A jest twojem nieślubnem dzieckiem! Co za perfidna ta twoja partja B, że znosi u siebie takie niecne kreatury, jak ty, zakłamana starucho! Ludzie! Wyborcy! Partja A i B są partjami korupcji moralnej, głosujcie za kandydatem mojej partji — partji C!

Oczywiście był to „trick" wyborczy, charakteryzujący jednak w formie drastycznej metody kampanji „międzypartyjnych". Chodziło poprostu o „utrącenie" kandydata partji A i w tym celu „wynajęto" zarówno „matkę" jak i „ojca".

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Ciało i dusza

Pytanie, czy istnieje ścisły związek pomiędzy światem materjalnym a życiem psychicznem, pasjonuje nie tylko filozofów, ale i w niemniejszym stopniu przyrodników i lekarzy. Do niedawna zaledwie domyślaliśmy się wpływu czynników materjalnych na psychikę człowieka. Dziś wiemy niemal dokładnie, na wagę, czego i ile brakuje organizmowi człowieka w pewnych charakterystycznych stanach psychicznych dla przywrócenia równowagi. Jeszcze krok jeden dalej, a będziemy mogli przez podanie człowiekowi brakujących mu składników uczynić z pesymisty optymistę, a z szaleńca człowieka zdrowego.

Ale lepiej nie obracać się w sferze mglistych frazesów. Niech przemówią fakty, daty i cyfry! Już dotychczasowa wiedza lekarska dostarczyła nam szeregu niezaprzeczonych obserwacyj, świadczących o tem, że charakter, temperament, właściwości duchowe człowieka pozostają w ścisłym związku z obecnością względnie brakiem pewnych substancyj w organiźmie. Wymownym tego przykładem są na przykład zaburzenia psychiczne, pozostające w związku

z tarczycą,

gruczołem o wewnętrznem wydzielaniu. Niekiedy gruczoł ten nie ulega dostatecznemu rozwojowi względnie ulega zwyrodnieniu. — Dzieje się to u osób, cierpiących od urodzenia na „wole". Towarzyszy zjawisku temu znaczne upośledzenie władz umysłowych i duchowych (kretynizm). Rzeczą zastanawiającą było, że najwięcej wolowatych kretynów znajdywano zawsze wśród ludności okolic górskich. Dopiero bliższe badania wykazały, że cierpienie to pozostaje w związku

z brakiem jodu

w pożywieniu i w wodzie, gdyż podawanie zapobiegawcze dzieciom małych dawek jodu znacznie zmniejsza ilość tych schorzeń wśród ludności okolic górskich, ubogich w wodę, zawierających jod.

Widocznie jod jest materjałem koniecznie potrzebnym do normalnego rozwoju naszej psychiki. Przeciwnie natomiast nadmiar jodu w organiźmie, występujący w innych schorzeniach tarczycy, prowadzi do nadmiernej pobudliwości nerwowej i przyczynia się do powstania innych obrazów chorobowych. Widzimy to na przykład tak często w tak zwanej „chorobie Basedowa".

Do rzędu takich samych zjawisk należy okresowa zmiana procesów psychicznych u kobiet

w ciąży, w czasie klimakterjum i menstruacji,

gdzie wiadomą jest rzeczą, że wydzielanie wewnętrzne innych znowuż gruczołów dokrewnych uległo zmianie. I tu brak lub nadmiar wydzieliny warunkuje pewne stany psychiczne. Największe jednak zainteresowanie budzą choroby umysłowe, gdzie różnica pomiędzy stanem zdrowia i choroby jest jaskrawa, a przyczyna zachorowania dość ciemna. Do tej właśnie dziedziny odnoszą się badania prof. Zondeka i dra Biera, znakomitych uczonych, głośnych z szeregu innych badań i odkryć w medycynie.

Zauważyli oni mianowicie ciekawe zjawisko. Wykonywując przez dłuższy okres czasu analizy bromu we krwi osób umysłowo chorych, stwierdzali stale

zmniejszanie się zawartości bromu

w psychozie manjakalno - depresyjnej. Jeśli krew człowieka normalnego zawiera tysiączną część grama bromu w 100 cm. sześciennych, to u chorych na psychozę manjakalno - depresyjną znajdowało się we krwi tylko 40—60 procent normalnej zawartości bromu. Początkowo nie chcieli oni wierzyć własnym obserwacjom i polecili, by dano im do analizy krew szeregu chorych, nie uwiadamiając ich uprzednio o rozpoznaniu. Jednak że po wykonaniu analizy w kierunku ustalenia ilości bromu stale mogli określić, która krew należy do chorego na psychozę manjakalno - depresyjną. Subtelność tej próby była nawet tak daleko posunięta, że dozwoliła na poprawianie rozpoznania przy źle postawionej djagnozie.

W dalszym rozwoju badań udało im się wykazać, że

przysadka mózgowa

gruczoł o wewnętrznem wydzielaniu, mieszczący się w czaszce, jest tym narządem, który oddaje brom do krwi. Produkuje on pewien hormon, w skład którego wchodzi i brom. Brak tego hormonu, względnie niedostateczna produkcja tegoż, cechuje wystąpienie choroby umysłowej, noszącej nazwę psychozy manjakalno - depresyjnej.

Odkrycie to posiada niezwykle doniosłe znaczenie. Wskazuje bowiem drogę do przyczynowego leczenia psychozy majakalno-depresyjnej. Przez dostarczenie organizmowi brakującego mu hormonu przysadki mózgowej będziemy mogli wyleczyć tę ciężką chorobę umysłową. Widoki na szybkie urealnienie tej metody leczniczej są tem pomyślniejsze, że udało się już profesorowi Zondekowi i drowi Bierowi wyosobnić z przysadki hormon, zawierający brom i że wobec tego zwiększenie produkcji oraz szerokie zastosowanie tego środka jest tylko zagadnieniem technicznem.

—o-O-o—

Urlop człowieka nerwowego

Nadchodzący okres urlopów i odpoczynku stawia niejednego człowieka przed zagadnieniem, gdzie spędzić miesiące wakacyjne? — Pytanie to posiada szczególne znaczenie dla osób, wyczerpanych pracą umysłową względnie innemi zajęciami zawodowemi, które na skutek zmęczenia okazują objawy nerwowości czy też neurastenji. Źle wybrana miejscowość może nie tylko nie usunąć ich dolegliwości, lecz nawet znacznie je powiększyć.

Osoby bardzo pobudliwe powinny unikać wszystkiego tego, co wzmaga ich podniecenie. Z tego też względu klimat ostry, wszystko jedno gorący czy zimny, działa szkodliwie. Również silne wiatry i duża wilgotność wpływa niekorzystnie na tego rodzaju osobników. Natomiast kojący wpływ wywiera na nich łagodny klimat morski lub pobyt w miejscowościach o umiarkowanem wzniesieniu, nieprzekraczającem 700 metrów. Dla neurasteników pobudliwych często okazują się pożytecznemi kąpiele, lecz tylko kąpiele w wodzie słodkiej i ciepłej. Posiadają one silne działanie uspakające. Natomiast kąpiele solankowe, kwasowęglowe i kąpiele w morzu północnem są źle znoszone i absolutnie niewskazane.

Picie wód mineralnych nie jest pożądane, gdyż osoby pobudliwe cierpią często na zaburzenia nerwowe żołądka i jelit, które pod wpływem picia wód mineralnych doznają pogorszenia. Tylko nuerastenikom niedokrwistym zaleca się picie wód żelazistych lub żelazisto-aresonowych.

Osoby nerwowe, lecz odrętwiałe i przygnębione, powinny inne wybierać miejscowości. Jeśli nie są za bardzo osłabione i wychudzone, mogą z pożytkiem dla zdrowia wyjechać w góry, gdzie ostrzejszy klimat będzie skutecznie przeciwdziałał apatji. Jest rzeczą pożądaną, by dana miejscowość mogła im zapewnić rozrywki i towarzystwo, które dostarczy im nowych wrażeń i uwolni ich od przygnębiających myśli. Doskonale wpływają też na takich ludzi podróże, które wnoszą tyle urozmaicenia, Zwłaszcza wygodne podróże morskie przynoszą dużo korzyści dla zdrowia.

Zalecić im można również kąpiele podniecające, więc kąpiele morskie, solankowe i kwasowęglowe. Co się tyczy kąpieli morskich, to odpowiednie tu jest morze północne, więc np. Bałtyk. Jedynie osoby, cierpiące na wybitną bezsenność oraz dolegliwości sercowe, powinny być ostrożne w stosowaniu kąpieli i mogą korzystać z nich tylko pod kontrolą lekarza.

Pobyt w miejscowości kuracyjnej powinien być poświęcony wyłącznie odpoczynkowi i należy do tego zastosować tryb życia na letnisku. Nie oznacza to jednak, że cały dzień należy spędzać na leżaku. Niemęczące wycieczki, zabawy sportowe i umiarkowane życie towarzyskie są również dzielnemi środkami, zwalczającemi zmęczenie i nerwowość

Odpowiedzi redakcji

ESKULAP: 1) Wszelkie środki przeczyszczające mogą wywołać poronienie, wobec czego lepiej się uciec do umiejętnie dobranej djety. Pożądany skutek po gotowanych śliwkach lub kwaśnem mleku. Do śniadania miód i marmolada. W ostatecznem wypadku lewatyna. 2) Absolutnie szkodliwe. 3) Nie szkodzi; o ile nam wiadomo, niema przeciwwskazania

YOLA: Proszę kilka razy dziennie obficie pudrować dłonie zasypką z tannoformem (za receptą lekarza). Gdyby skutek miał być niezadawalający, to można jeszcze spróbować naświetlenia promieniami Roentgena.

P. P. 20.: 1) O ile z opisu wnioskować można, nie jest to wcale przepuklina. 2) Jest to stan normalny; ta różnica poziomu występuje mniej więcej u wszystkich mężczyzn. 3) Niema sposobu ani też potrzeby leczenia. 4) Gdyby nie niepotrzebne zaprzątanie sobie uwagi tą myślą napewno nie odczuwałby Pan żadnej przykrości ani przeszkody.

MANIA: Proszę codziennie nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym; o ile możności przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę lampą kwarcową.

M. W. KRAKÓW: 1) Wskaazne pędzlowanie nóg codziennie 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny. 2) Sądzimy, że wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę chorób nosa uwolni Pana od tej dolegliwości.

Wiadomości z kraju

PROCES O SPEŁNIENIE OBIETNICY REKLAMOWEJ

Przed kilkoma miesiącami kino „Stella" na Żoliborzu wypuściło ulotki, reklamujące wyświetlany przez nie film p. t. „Tańcząca Venus". Reklama oświadczała, iż temu z widzów, który udowodni, że kiedykolwiek widział film piękniejszy, wypłaci 500 zł.

I oto jeden z bywalców kina, p. Michał Snarski, były naczelnik policji politycznej, wystąpił z żądaniem wypłacenia mu przyrzeczonych 500 złotych, dowodząc, że widział cały szereg filmów piękniejszych, jak np. „Obrona Częstochowy" i t. p.

Sąd Grodzki pretensję oddalił, wychodząc z założenia, że ulotka nie ma charakteru zobowiązania, lecz jedynie stanowi przynętę reklamową.

Na innem jednak stanowisku stanął Sąd Okręgowy, do którego odwołał się p. Snarski i postanowił dopuścić eksperta dla ustalenia wartości artystycznej filmu. Jako ekspert, opinję złoży p. Tadeusz Kończyc.

ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH APLIKANTA ADWOKACKIEGO.

Sąd dyscyplinarny wileńskiej rady adwokackiej zawiesił w czynnościach aplikanta Piotra Kownackiego, który w pierwszych dniach po zgonie Marszałka Piłsudskiego dopuścił się obrazy państwa i narodu, za co został doraźnie skarcony przez kolegów. Zajście miało miejsce w gmachu Sądu. P. Kownacki ma pozatem sprawę w wyłonionej ad hoc przez radę miejską komisji i w Syndykacie dziennikarzy, gdyż jest radnym i redaktorem ostatniej strony Głosu Wileńskiego, będącego mutacją „Wieczoru Warszawskiego".

OSTATNIE POSIEDZENIE RADY M. ŁODZI

Zgodnie z zapowiedzią, w sobotę o godź. 20-tej odbyć się miało **posiedzenie rady miejskiej,** zwołane dla zakomunikowania radnym treści **decyzji min. Kościałkowskiego o rozwiązaniu rady.** Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 20.30. Na sali pojawiło się **tylko 18 radnych na ogólną liczbę 72.** Z obozu narodowego przybyło **tylko 2 radnych,** prawdopodobnie w charakterze **obserwatorów.** Ponieważ nie było quorum, na posiedzeniu **nie mogły zapaść żadne uchwały o ewentualnem zaskarżeniu decyzji ministra do Najw. Trybunału Adm.**

Komisarz rządowy **inż. Wojewódzki** otworzył posiedzenie i odczytał znany reskrypt ministra spraw wewnętrznych.

Po odczytaniu tego reskryptu przewodniczący **inż. Wojewódzki zamknął posiedzenie, które trwało 6 minut.**

OCENA WARTOŚCI FILMÓW PRZEZ MINISTERSTWO OŚWIATY.

W Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozpoczęła pracę specjalna komisja opinjodawcza, powołana dla badania wartości filmów importowanych do Polski, jak i wytwarzanych w kraju. Komisja zajmować się będzie nietylko treścią filmów, ale i także stroną dźwiękową obrazów.

SCENTRALIZOWANIE WYDAWANIA PASZPORTÓW EMIGRACYJNYCH.

Podpisane zostało doniosłe rozporządzenie o wydawaniu paszportów emigracyjnych. Na podstawie zarządzeń Głównego Inspektora Emigracyjnego zmienioną zostaje procedura wystawiania dowodów zagranicznych wychodźcom do krajów zamorskich. Dotąd bezpłatne paszporty emigracyjne wystawiane były przez starostwa, które wydawały te dowody bezpośrednio emigrantom. Począwszy od środy 10 lipca wydawanie paszportów, wystawianych przez starostwa zostaje scentralizowane w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie. Dowody oddawane będą emigrantom po zapewnieniu wiz, oraz po załatwieniu kart okrętowych. **Zarządzenie powyższe dotyczy również emigracji do Palestyny, przyczem paszporty na wyjazd do Palestyny przekazywane będą przez Syndykat Centralnemu Wydziałowi Palestyńskiemu w Warszawie.**

Przegląd sportowy.

WYNIKI LIGOWE.

WARSZAWA: Polonja — Wisła 3:2.
ŚWIĘTOCHŁOWICE: Śląsk — Ł. K. S. 1:0.
POZNAŃ: Warta — Ruch 3:1.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Wisła I b. — Cracovia I b. 5:0 (2:0).
Krowodrza — **Garbarnia I b. 2:2 (1:0).**

SESJA RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU MAKABI W POLSCE.

Dnia 30 czerwca rb. odbyła się w Skolem Sesja Rady Naczelnej Związku Makabi w Polsce. Uczestniczyli oprócz członków K. C. przedstawiciele Okręgów: Kieleckiego, Bielskiego, Białostockiego, Krakowskiego, Wileńskiego i Nowogródzkiego oraz Komisja Rewizyjna. Po referatach uchwalono zwołać Zjazd Ogólnopolski Makabi na dzień 13 bm. Pozatem załatwiony został konflikt okręgu Bielskiego z Komitetem Centralnym.

PORZĄDEK DZIENNY VI-go OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU MAKABI

Zjazd odbędzie się w Warszawie, rozpocznie się w drugim terminie o godz. 10.30 rano i będzie trwał jeden dzień.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) Sprawozdanie; 3) generalna dyskusja; 4) absolutorjum; 5) wybór władz; 6) wnioski.

Dnia 14 lipca odbędzie się pierwsza sesja nowej Rady Naczelnej.

W sobotę dnia 13 o godz. 8-mej rano odbędzie się w Warszawie z okazji obecności delegatów klubów Wołyńskich zebranie reorganizacyjne Okręgu Wołyńskiego.

TRZECI ETAP TOUR DE FRANCE.

Paryż, 7. 7. (PAT.) Trzeci etap Tour de France z Charleville do Metz na przestrzeni 161 klm. wygrał Di Pacco (Włochy) w czasie 4:29:07.

JĘDRZEJOWSKA — QUIST PRZEGRYWAJĄ W PÓŁFINALE.

Londyn, 7. 7. (PAT.) W sobotę odbył się w Wimbledonie półfinał gry mieszanej pomiędzy parą polsko-australijską Jędrzejowska — Quist, a parą angielską Perry — Round. Wygrała mistrzowska para angielska 6:1, 6:3.

WILLS-MOODY MISTRZYNIĄ WIMBLEDONU.

Londyn, 7. 7. (PAT.) Na centralnym korcie Wimbledonu wobec 20.000 widzów, rozegrane zostały dalsze finały turnieju. Mistrzostwo pań zdobyła po raz 7-my Helena Wills-Moody. W finale Wills-Moody pokonała z trudem swoją rodaczkę Helenę Jacobs w trzech setach 6:3, 3:6, 7:5.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyli Crawford i Quist, bijąc parę Allisson i Van Ryn.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyły Stammers i James, bijąc bez trudu parę Mathieu—Sperling.

WITTMANN MISTRZEM WIELKOPOLSKI.

Onegdaj rozegrane zostały finały mistrzostw Wielkopolski, które następujące wyniki: finał panów Wittmann Eichner (Wrocław) 6:2, 6:3, 6:3, gra podwójna Tłoczyński i Wittmann — Eichner i Nitscher 6:2, 6:4, 6:1, 6:3, gra mieszana Neumanówna i Tłoczyński — Eichner i Jaskowiakówna 6:2, 6:0, gra pań Neumanówna-Głowacka 7:5, 2:6, 6:3.

CZY OVENS PRZYJEDZIE DO POLSKI?

W najbliższym czasie przyjeżdża do Europy grupa lekkoatletów amerykańskich, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrance, płotkarz Hardin, Cunningham, skoczek i sprinter Ovens i t. d.

Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić murzyna Ovensa do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, jeżeli Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej ekipy kosztowałby za drogo.

„TOUR DE FRANCE".

W Paryżu rozpoczął się słynny doroczny kolarski wyścig p. n. „Tour de France". Wyścig ten zorganizowany jest poraz 29-ty.

Trasa biegu długości 4325 klm. podzielona została na 21 etapów, które mają być przebyte w ciągu 21 dni. Tylko 4 dni odpoczynkowe są przewidziane w programie wyścigu.

W r. b. do wyścigu zgłosiło się 90 kolarzy z tego 50 walczy o indywidualne zwycięstwo, a 40 również i ozespołowy sukces. Ogółem w wyścigu walczy 5 reprezentacji państwowych (Francja, Niemcy, Belgja, Włochy i Hiszpanja) po 8 kolarzy każda.

Z WIMBLEDONU.

W półfinałach pań **Wiles Moody pokonała Harugan 6:3, 6:3, a Jacobs zwyciężyła nadspodziewanie łatwo Sperling (Krahwinkel) 6:3, 6:0.** Do finału doszły zatem dwie Amerykanki Wills Movdy i Jacobs, konkurentki do mistrzostwa świata.

TRAGICZNY WYPADEK ALPINISTY.

W pobliżu Admont w Alpach zabił się, spadając z wysokości kilkuset metrów jeden z najlepszych alpinistów austrjackich Reifschneider.

O PUHAR ŚRODKOWO-EUROPEJSKI.

Slavia — Austria 1:0, Sparta — Fierentina 7:1, Zidenice — Ferencvarosi 4:2, Juventus — Hungaria 3:1.

ZAMIAST KWIATÓW NA DEKORACJE ŁODZI W ŚWIĘCIE MORZA przeznacza zarząd Sekcji Wioślarskiej Makkabi zł. 20.— na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

POLSCY LEKKOATLECI NA MISTRZOSTWACH ANGLJI.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji które się odbędą w dniach 12 i 13 bm. w Londynie, Polski Związek Lekkoatletyczny wysyła kilku lekkoatletów. Prawdopodobnie pojadą: Kucharski, Heljasz, lub Lokajski. Definitywna decyzja zapadnie dopiero po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski. Wyjazd jest uzależniony od wyników wymienionych lekkoatletów na tych mistrzostwach.

OKRĘGOWY OŚRODEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRAKOWIE organizuje w dniu 6 bm. od godz. 17—19 propagandowe zawody pływackie dla miejscowych stowarzyszeń p. w., jak: Związek Strzelecki, Zarząd Rezerwistów, Kolejowe PW. i Pocztowe PW. na pływalni w Łobzowie.

...zawodów przewiduje pływanie stylami dowolnymi na piersiach i grzbiecie, łatwe skoki i pokazy.

Wstęp na pływalnię i udział w zawodach bezpłatny. W razie niepogody zawody odbędą się w dniu 1-go o tej samej porze.

WAKACYJNY KURS PŁYWACKI.

Od dnia 5 lipca br. czynny jest zorganizowany przy Komisji Międzyuczelnianej Wychowania Fizycznego Szkół Wyższych w Krakowie pod kierunkiem p. Mgr. .W. Florkiewicza **wakacyjny kurs nauki pływania** w pływalni w Łobzowie, ul. Kazimierza Wielkiego (Koszary, dojazd tramwajowy Nr. 2). Kurs trwać będzie 3 tygodnie w grupach w godz. porannych 8—9. Ze względu na ważność pływania dla każdego człowieka, a specjalnie obecnie przy silnie rozwiniętym sporcie kajakowym, przypuszczać należy, iż wzbudzi on silny oddźwięk w szerokich warstwach młodzieży akademickiej. Przy końcu kursu odbędzie się próba zdobycia przez umiejących pływać odznak Polskiego Związku Pływackiego.

Opłata za cały kurs wraz z uczęszczaniem do pływalni zł. 8.—.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursu we środy i piątki w godz. 17—18 na przystani Wioślarskiej Akademickiego Związku Sportowego ul. Kościuszki L. 12.

SZRAJBMAN ZWYCIĘŻYŁ BOCHEŃSKIEGO

Sensacje mistrzostw pływackich okręgu Warszawa w Ciechocinku wywołał zdobycie rekordu Polski na 100 m. stylem klasycznym, poprawionym przez Szrajbmana II o 0.2 sek. Na uwagę zasługuje również zwycięstwo Szrajbmana II nad Bocheńskim na 200 m. stylem dowolnym.

KPT. SEGDA MISTRZEM POLSKI W SZABLI.

Ostatnio odbyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski w szabli (indywidualne).

Tytuł mistrza zdobył kpt. Segda — 2) kapitan Dobrowolski, 3) por. Suski.

Dokończenie mowy prem. Sławka

KTO DECYDUJE?

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów Państwa, jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzplitej i o jego uprawnieniach oraz ustala, w jaki sposób Prezydent jest wybierany, określa, na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia sejm i senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach Państwa. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją Państwa, lub też z prawem, w konstytucji zawartem.

Prawo jako naczelny regulator, ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład, jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło Tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić, uznał za konieczne zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych prawach będziemy rozumieli, szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości, zdołamy się zespolić.

SŁUŻBA POMOCNICZA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Proszę Panów — dla każdego z nas los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą służbę pełnili. I w tym charakterze historja nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakiemi promieniował Piłsudski. W Jego szkole przygotowywaliśmy siebie, może lepiej, niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

Pomnik Marszałka — a akcja wśród żydów

Warszawa, 6. 7. (ŻAT.) W szeregu rozmów prowadzonych przez red. Appenszlaka i prezesa Mazura z przewodniczącym Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, gen. Wieniawą-Długoszewskim uzgodniono sprawę zbierania ofiar wśród społeczeństwa żydowskiego. Gen. Wieniawa-Długoszewski zakomunikował red. Appenszlakowi i prezesowi Mazurowi, że Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego upoważnia wyłącznie Komitet Żydów Polskich do zbierania ofiar wśród społeczeństwa żydowskiego, przyczem ofiary przez Żydów złożone pozostaną do dyspozycji Komitetu Żydów Polskich. W związku z tem zwołano na czwartek dnia 11 bm. plenarne posiedzenie Komitetu Żydów Polskich do Warszawy, w którem uczestniczyć będzie 130 wybranych osób.

TRAGICZNY WYPADEK.

Sosnowiec, 6. 7. (K.) Społeczeństwo żydowskie w Sosnowcu zostało wczoraj poruszone tragicznym wypadkiem, jaki wydarzył się w dniu wczorajszym w rodzinie podrabina Glückmana w Sosnowcu. Rodzina podrabina miała wczoraj wyjechać na wywczasy letnie. Tuż przed wyjazdem wyszedł na balkon 4-letni Icchak. W tym momencie zerwał się silny wiatr, który przewrócił stojącą szafę śpiżarnianą na balkonie. Chłopiec zosał przygnieciony całym ciężarem szafy. Na krzyk ofiary wybiegli domownicy, lecz pomoc okazała się spóźniona. — Dziecko poniosło śmierć na miejscu. Rozpacz rodziców niema granic. Wypadek ten wywołał ogromne przygnębienie wśród całej ludności.

WPADŁ POD KOŁA POCIĄGU.

Katowice, 6. 7. (K) Na dworcu kolejowym w Niedobyczach miał wczoraj miejsce wstrząsający wypadek kolejowy, któromu uległ kolejarz Karol Warczok z Rybnika. Warczok po ukończonej służbie usiłował wskoczyć do ruszającego z miejsca pociągu. Poślizgnął się jednak i wpadł pok koła pociągu, ponosząc śmierć. Pociąg zatrzyman. Na miejscu została tylko krwawa masa, zaś głowa leżała opodal. Tragicznie zmarły osierocił żonę oraz sześcioro małoletnich dzieci.

Manifestacyjne Zgromadzenie ogólnych sjonistów.

Wczoraj odbyło się w sali krakowskiego Kahału wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez listę Ogólnych Sjonistów w związku z wyborami na Kongres Sjonistyczny. W zgromadzeniu wzięły udział tłumy publiczności. Grupa lewicowych młodzieńców usiłowała za wszelką cenę rozbić zgromadzenie, co jej się wobec postawy publiczności nie udało. Zgromadzenie zagaił Dr. J. Ohrenstein, poczem przemówienia wygłosili prez. Dr. I. Schwarzbart i Dr. Feldblum. Mowcy w płomiennych słowach wzywali wybrców sjonistycznych do masowego udziału w wyborach i głosowania na listę Związku Ogólnych Sjonistów.

—o—

Bataljony włoskie wciąż płyną do Afryki

Neapol, 6. 7. (PAT.) Mussolini dokonał dziś w Eboli (w prowincji Salerno) rewję bataljonów czarnych koszul, które udają się w najbliższym czasie do Afryki wschodniej.

* * *

Rzym, 6. 7. (PAT.) Trzy baterje przeciwlotnicze odjechały dziś z Rzymu do Afryki wschodniej.

Parowiec „Pollenzo“ odpłynął dziś z Cagliari (na Sardynji) z wojskiem do Afryki wschodniej.

Salerno, 6. 7. (PAT.) Piorun uderzył w antenę wodnopłatowca, wiozącego Mussoliniego. Wodnopłatowiec nie został uszkodzony, tylko radjotelegrafista zemdlał.

W Londynie konferują

Londyn, 6. 7. (PAT.) Agencja Reutera donosi: Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybędzie do Londynu w poniedziałek, a we wtorek konferować będzie z Samuelem Hoare i Edenem. Celem wizyty jest poznanie się z min. Hoare, ale prawdopodobnie też będzie dyskutowana sprawa Abisynji.

50-lecie Instytutu Pasteura

Paryż, 6. 7. (PAT.) Instytut Pasteura w Paryżu obchodził dziś 50-tą rocznicę zastosowania po raz pierwszy przez wielkiego uczonego francuskiego wynalezionej przez niego szczepionki przeciw wściekliźnie. W r. 1885 poddał się szczepieniu Alzatczyk A. Meister ukąszony przez wściekłego psa. Eksperyment udał się w zupełności. Meister wyzdrowiał i zajął z czasem funkcje woźnego w instytucie Pasteura. W dniu dzisiejszym Meister znajdował się wśród honorowych gości. Podczas uroczystości wygłoszono szereg przemówień. Przewodniczył minister zdrowia.

Wnuk założyciela instytutu Pasteur Valliere wykazał, że dzięki szczepionce uczonego francuskiego zdołano dotychczas ocalić życie 50 tys. osób, ukąszonym przez wściekłe psy. Na zakończenie uroczystości złożono wieńce na grobie Pasteura i słynnego jego pomocnika dr. Roux.

Dwie straszne katastrofy

Tallin, 6. 7. (PAT.) W okolicy Tartu wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć śpiewaczki estońskiej Kuźminy. — Kuźmina jechała z mężem własnym samochodem z Tartu do Tallina. W pewnym momencie przed samochodem na szosie ukazał się większy ptak. Kuźmina, chcąc ratować ptaka przed przejechaniem chwyciła męża, który kierował autem za rękę, powodując wywrócenie samochodu. Artystka zginęła na miejscu, mąż jej zaś jest lekko ranny.

Berlin, 6. 7. (PAT.) Na jednej z głównych ulic Berlina wydarzyła się dziś grozą przejmująca katastrofa. Jadący w pełnym pędzie samochód zderzył się z tramwajem, przyczem nastąpił wybuch zbiornika benzyny. Samochód w mgnieniu oka stanął w płomieniach, a kierowca jego zginął na oczach widzów w płomieniach. Udzielenie jakiejkolwiek pomocy było niemożliwe.

—o—

Palestyna na międzynarodowej konferencji rolniczej

Londyn, 6. 7. (ŻAT.) Na VII. Kongresie międzynarodowej federacji robotników rolnych, który zakończył w dniu dzisiejszym obrady, była poraz pierwszy reprezentowana organizacja robotników rolnych w Palestynie, będąca częścią składową Histadrut Haowdim. Przewodniczącego reprezentacji palestyńskiej, Zwi Lufta powitał przewodniczący federacji p. Duntan, oświadczając, iż Kongres z zainteresowaniem wysłucha przemówień delegacji palestyńskiej. Zwi Luft w obszernym referacie omówił prace robotników rolnych w Palestynie, a w szczególności w zakresie tworzenia spólnot rolnych (kwucot i moszawim). Kolejni mowcy z zadowoleniem podkreślali przemówienie delegata palestyńskiego, dając wyraz stanowisku, iż metody robotników palestyńskich powinny znaleźć zastosowanie i w innych krajach.

12 DELEGATÓW NA KONGRES Z ANGLJI.

Londyn 6. 7. (ŻAT.) Zjednoczony Komitet Szeklowy w Anglji komunikuje, że na XIX Kongres sjonistyczny sprzedano szekli za kwotę 35.339 f. szt., podczas gdy na XVIII Kongres sprzedano szekli za 25.273 f. szt. Anglja zatem wybierze 12 delegatów, a nie 9, jak w wyborach do XVIII Kongresu.

KALIFORNJA — CHINY W CIĄGU 4 DNI.

Alameda, (Kalifornja). 6. 7. (PAT.) W październiku r. b. otwarta zostanie linja lotnicza pomiędzy Kalifornją a Chinami nad Oceanem Spokojnym. Czas przelotu obliczany jest na 4 dni. Dotychczas zakupiło bilety na tę podróż 75 pasażerów.

CHARAKTERYSTYCZNA RADA.

Waszyngon, 6. 7. (PAT.) Charge d' affaires Stanów Zjednoczonych w Addis Abebie został upoważniony do doradzenia obywatelom amerykańskim, po większej części misjonarzom, aby opuścili granice Abisynji i przedsięwzięcia środków, celem zabezpieczenia życia tych obywateli.

Kronika krakowska

Jak pielęgnować drzewa na ulicach.

Zarząd miejski stwierdza z zadowoleniem, że odezwa prezydenta miasta i kuratora okręgu szkolnego wystosowana do młodzieży, by otoczyła opieką hodowlaną drzewka uliczne nie minęła bez echa. Zauważono jednak szereg usterek i błędów, jakie młodzież przy tej sposobności popełnia, wygrzebując duże doły, przybijając do drzewek kartki z napisami i kalecząc drzewka nożami.

Wobec tego, że każde uszkodzenie drzewka powoduje jego chorobę, a nawet zamarcie, Zarząd miejski zwraca uwagę, że jedynie wskazanem jest podlewanie drzewek przy lekkiem spulchnieniu ziemi nawierzchniowej i użyciu wody wodociągowej i studziennej.

Zniżenie opłat od świadectw miejsca pochodzenia dla zwierząt domowych.

Zarząd miasta podaje do wiadomości posiadaczy zwierząt, że opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt będą pobierane w następującej wysokości: dla bydła rogatego i trzody 20 gr. od 1 sztuki, zaś dla cieląt, baranów, owiec i kóz 10 gr. od 1 sztuki.

Za wystawienie zbiorowego świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, za pierwsze zwierzę opłata wynosi 20 gr. względnie 10 gr. zależnie od rodzaju zwierzęcia, za każde zaś następne po 5 gr. niezależnie od rodzaju zwierzęcia.

Od świadectw miejsca pochodzenia, wystawionych dla drobiu nie będą pobierane żadne opłaty.

Przerwa w procesie komunistycznym.

(or) Toczący się przed krakowskim sądem przysięgłych proces komunistyczny został wczoraj przerwany. Nastąpiło to spowodu choroby oskarżonego Jaegera, który nie mógł stawić się na salę ropraw. Trybunał postanowił wobec tego odroczyć rozprawę do poniedziałku.

Sędziowie w procesie o rabunek.

(or) Donosiliśmy już, iż w nadchodzącą sobotę rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych proces przeciw Eichenwaldowi i Siegfriedowi, sprawcom napadu na listonosza przy ul. Sławkowskiej.

Jak się dowiadujemy, przewodniczącym trybunału w procesie tym będzie s. o. dr. Frey.

Benzol rozlał się na jezdni.

(or) Przejeżdżający ulicą Kopernika samochód potrącił wózek dwukołowy, na którym znajdowało się 37 flaszek benzolu. Naskutek karambolu flaszki wypadły na jezdnię i uległy rozbiciu, powodując rozlanie się benzolu. Prowadzący wózek Alojzy Klimaszewski, robotnik, został kontuzjonowany i doznał zdarcia naskórka na prawej nodze.

Mężobójczyni na wolności.

(or) Mury więzienia krakowskiego opuściła Helena Szczeniowska, bohaterka krwawego dramatu małżeńskiego, jaki rozegrał się przed kilku dniami w Kobylanach pod Krakowem.

Na wniosek prokuratora sąd zgodził się na wypuszczenie Szczeniowskiej na wolność, z tem, iż złoży ona odpowiednią kaucję. Po złożeniu przez rodzinę aresztowanej kwoty 8.000 zł, nastąpiło wypuszczenie Szczeniowskiej na wolną stopę.

Furmanka wjechała w tramwaj.

(or) Z mostu dębnickiego w stronę ul. Tadeusza Kościuszki jechał zaprzęg jednokonny, powożony przez 16-letniego Władysława Bębenka z Wołowic. Na pochyłości wóz począł się staczać i w pewnym momencie wpadł na przejeżdżający tramwaj.

Przód wozu uderzył w szyby, z których dwie zostały rozbite. Naskutek zderzenia złamany został dyszel oraz uległ kontuzji koń. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było ofiar w ludziach.

Poszedł i nie wrócił.

(or) Janina Bukowska, zam. przy ul. Gołębiej l. 5. wysłała na dworzec swego służącego, Stefana Wołka, wręczając mu 212 zł. na wykupno przesyłki kolejowej. Wołek zabrał pieniądze i udał się w drogę, z której więcej nie wrócił.

Tow. Ubezp. „Florjanka" zawrze ugodę ze spadkobiercami błp. Halperina w sporze o 100.000 zł odszkodowania?

(or) Przed niedawnym czasem głośny był proces, jaki toczył się przed krakowskim Sądem Okręgowym Cywilnym. Spadkobiercy bł. p. Samuela Helperina, dyrektora tow. Pe-Pe-Ge, wystąpili przeciw towarzystwu asekuracyjnemu „Florjanka" ze skargą o odszkodowanie w wysokości 100.000 zł, w związku z tragicznym zgonem bł. p. Halperina.

Pierwsza rozprawa zakończyła się oświadczeniami obu stron, poczem odroczono proces do 16 lipca. Na rozprawie tej mieli być przesłuchani dalsi świadkowie.

Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa sporu weszła obecnie na nowe tory. Oto między oboma stronami wszczęte zostały rokowania, mające doprowadzić do ugody. Nie jest więc wykluczonem, iż w razie osiągnięcia porozumienia nie dojdzie wogóle do rozprawy w połowie miesiąca.

Przegląd gospodarczy

ZNIŻKI CELNE NA JABŁKA, WINOGRONA, MORELE I ARBUZY.

W „Dzienniku Ustaw R. P." z dn. 5. lipca (Nr. 46) ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z ministrami M. P. H. i Rolnictwa i R. R. o zniżkach celnych na jabłka, winogrona, morele i arbuzy.

Według tego rozporządzenia, przy przywozie poniżej wyszczególnionych towarów pobierane będzie, za pozwoleniem ministra Skarbu, cło zniżkowe w następującej wysokości:

jabłka świeże, luzem i w naczyniach wszelkiego rodzaju powyżej 40 kg. z wyjątkiem jabłek opakowanych indywidualnie lub w oddzielnych rzędach, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej od 1. lipca b.r. do 31. lipca b.r. włącznie — zł. 18 od 100 kg.;

winogrona świeże w opakowaniu powyżej 5-u kg., zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 15. do 31. lipca b.r. włącznie — zł. 45 od 100 kg.;

morele świeże, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 1. do 31. lipca b.r. włącznie — zł. 60 od 100 kg.;

arbuzy, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 1. do 15. września b. r. włącznie — zł. 15 od 100 kg.

Jeżeli towar został odprawiony za cłem normalnem, przed złożeniem przez stronę podania o wydanie pozwolenia na zastosowanie cła zniżonego, minister Skarbu może następnie wydać takie pozwolenie i zarządzić zwrot różnicy pomiędzy należnościami celnemi pobranemi, a przypadającemi na zasadzie rozporządzenia niniejszego — pod warunkami przewidzianemi w par. 2-im omawianego rozporządzenia.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 15. września b.r. włącznie.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWACH PRACOWNIKÓW UMYSŁ.

Sąd Najwyższy orzekł, że pracownik umysłowy, który po zwolnieniu go z pracy przyjął zatrudnienie w charakterze robotnika, nie ma prawa żądania od poprzedniego swego pracodawcy odszkodowania z powodu nieubezpieczenia go w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Gdyby bowiem nawet był ubezpieczony w czasie właściwym, nie otrzymałby następnie, mając zatrudnienie, zasiłku z powodu braku pracy.

RUCH BUDOWLANY W POLSCE.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane dotyczące ruchu budowlanego w Polsce (w miastach z ludnością ponad 20.000 mieszkańców) w ciągu I kwartału r. b. Jak wynika z tych danych, w okresie I kwartału ukończono budowę 927 budynków mieszkalnych, liczących ogółem 2.333 mieszkań, w tem 295 jednoizbowych, 741 dwuizbowych, 714 trzyizbowych, 507 cztero- i pięcioizbowych, oraz 76 mieszkań większych. Ogółem w nowoukończonych budynkach znajduje się 6.588 izb. Ponadto ukończono 59 nadbudówek i dobudówek, posiadających 119 mieszkań o 242 izbach.

W tym samym okresie rozpoczęto budowę 457 budynków mieszkalnych, w których znajdzie się 1.188 mieszkań, w tem 146 jednoizbowych, 468 dwuizbowych, oraz 46 mieszkań większychсrŁ(7D dwuizbowych, 327 trzyizbowych, 201 cztero- i pięcioizbowych, oraz 46 mieszkań większych. Ogółem mieszkania te liczyć będą 3.226 izb. Rozpoczęto również 37 nadbudówek i dobudówek, w których znajdzie się 70 mieszkań o 170 izbach.

Ponadto ukończono 95 budynków i 10 nadbudówek i dobudówek niemieszkalnych, oraz rozpoczęto 89 budyków i 7 nadbudówek i dobudówek niemieszkalnych.

PARAGWAJ OFIARUJE MIEJSCE I PRACĘ

Rząd Paragwaju złożył oficjalną propozycję francuskiemu ministrowi pracy przyjęcia 50.000 bezrobotnych z Francji. Na Quai d'Orsay przyjęto tę propozycję dość przychylnie i postanowiono zbadać bliżej warunki pracy i bytu w Paragwaju.

PROGRAM RADJOWY

Poniedziałek, dnia 8-go lipca.

Kraków (293.5). 6.30 Audycja poranna; g. 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Wiadom. meteor. i Dziennik południowy; 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk, koncert w wyk. kwintetu salonowego Arkadi Flato; 13 a) Chwilka dla kobiet; b) Koncert ork. 36 pp.; 15.15 Przegląd giełd. i wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Piosenki z płyt; 16 Pogadanka dla dzieci starszych; g. 16.15 Koncert orkiesty P. R.; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Krótki recital śpiew. Sabiny Szyfmanówny; 17.15 Płyty; 17.40 Koncert kameralny; 18 Odczyt, wygł. inż. J. Bornstein; 18.50 Cała Polska śpiewa; 18.30 Pogadanka o dekoracji kwiatowej; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Wędrówka mikrofonu — „Nałęczów"; 19.50 Co czytać, szkic literacki; 20 Recytacje; 20.10 Audycja słowacka; 20.45 Dziennik wieczorny; g. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert symfoniczny: 22 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22.06 Lokalne wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; W przerwie o 23 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.